Nr. 68. We Lwowie — Czwartek dnia 23. Marca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. (Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od wydawnictwa.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

„Gazeta Nar." wraz z **„Szczutkiem"** kosztuje:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową" i „Szczutka" nadsyłać należy pod adresem:

Administracya „Gas. Narodowej" we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

Sytuacya w Serbii.

Lwów d. 22. marca.

Stosunki w Serbii z dniem każdym bardziej się wikłają. Sami liberali przyznają, że wybory wypadły dla nich niekorzystnie, i że wedle ich własnych obliczeń w skupczynie zasiędzie tylko 68 posłów ich stronnictwa a natomiast 63 radykalnych i trzech postępowych. Przed ostatniemi wyborami w Pirocie, które przyniosły radykałom trzy miejsca w skupczynie, można było się jeszcze spodziewać, że liberali zdobędą większość umożliwiającą im spokojne rządy w kraju. Dziś ta nadzieja już nie istnieje.

W myśl artykułu 110 konstytucyi serbskiej skupczyna może obradować tylko przy obecności absolutnej większości członków, a że jest razem posłów 134 więc do absolutnej większości potrzeba 68. Takiej liczby nie zbiorą liberali, choćby ich obliczenia urzędowe były prawdziwe. Jak twierdzi organ postępowy *Videlo* wybrano 68 liberałów a 68 radykałów. Liberali tedy wraz z postępowymi nie mieliby większości. I to byłby rezultat kilkudziesięciu unieważnień wyborów rzekomo dla fałszowań list wyborczych i podjętych przekupstw a w rzeczy samej skierowanych jedynie przeciw przewadze radykałów.

Co teraz pocznie rejencya w Serbii? Pozostają jej dwie drogi, obie równie niepewne i niebezpieczne. Albo postara się o zmianę ministerstwa przez zastąpienie dwóch lub trzech członków liberalnych radykalnymi — albo przytłumi gwałtem wszelkie objawy radykalnego stronnictwa.

Czy ugoda z radykałami i częściowo dana im satysfakcya przez powołanie ich do współudziału w rządzie wystarczy — powątpiewać wolno. Radykali czują się po dokonanych wyborach silni i zechcą przeważny wpływ osiągnąć w administracyi. Nie wolno zapominać, że w Serbii dokonywane bywają wybory w dzikszy jeszcze sposób, niż w innych państwach rządzonych przez biurokratycznej tradycyi ministerstwa. Liberałowie napędzili wszystkich radykalnych prefektów urzędników gminnych itd. Przez 4 miesiące terroryzowali całą ludność i doprowadzili dzięki tej metodzie do liczby 63—68 mandatów w skupczynie. Gdyby im radykali nie potrafili dziś zrobić opozycyi, to przy najbliższych wyborach całe ich wielkie stronnictwo stopniałoby do nic nieznaczącej garstki.

Liberalny dzisiejszy rząd z pewnością nie wahałby się rozwiązać jeszcze raz skupczyny i przy ponownych wyborach zapewnić sobie większość, ale budżet został przyzwolony tylko do 1. maja. Nie pozostaje więc czasu tyle, aby przeprowadzić wybory i stanąć na termin ze skupczyną gotową na wszelkie żądania rządu.

Wedle ostatnich doniesień pism półurzędowych, jak *Zastawy*, rząd ma wido znie zamiar przytłumienia wszelkich ruchów samodzielności stronnictwa radykalnego. *Zastawa* nazywa stronnictwo to „Czerwonym konwentem" i grozi anarchią ogólną, jeśli nie wykorzeni się zepsucia ze szczętem. Wszyscy polityczni przeciwnicy radykałów są rzekomo zagrożeni w swoim majątku i w swojem życiu. Należy przeto obmyśleć surowe środki przeciw temu niebezpiecznemu stronnictwu.

Szkoły w Stanach Zjednoczonych.

Lwów d. 22. marca.

Na sobotniem 18. bm. posiedzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych miał prof. dr. Emil D u n i k o w s k i ciekawy wielce wykład „O szkolnictwie w Stanach Zjednoczonych". Referent, który dwukrotnie odbył podróż po Ameryce Północnej, przypatrywał się między innymi bacznie urządzeniom tamtejszych szkół, bywał na lekcyach, badał budynki, zakupywał książki szkolne, stykał się z nauczycielstwem — jednem słowem starał się o ile możności dokładnie poznać tamtejsze stosunki szkolne, a wyniki swoich badań i spostrzeżeń podał do wiadomości licznego audytoryum. Przedewszystkiem zauważył referent we wstępie, że stosunki wykształcenia w Stanach Zjednoczonych są zupełnie odrębne od europejskich, studyów do osiągnięcia posady urzędnika wcale nie potrzeba, adwokatem, notaryuszem zostać można bez dyplomów, jedynie tylko od lekarzy żądają ukończonych studyów medycyny i stopnia doktorskiego. Urzędnicy państwowi bywają wybierani równocześnie z prezydentem na cztery lata i równocześnie z nim ustępują; municypalni urzędnicy również wychodzą z wyboru ludu na przeciąg dwóch lat. To też Amerykanin, jeżeli posyła dzieci swoje do szkoły, to nie dlatego, aby mu zapewnić później dobrą posadę, lecz jedynie dla wykształcenia go, a więc wzgląd czysto idealny bez materyalnych pobudek.

Szkoły Stanów Zjednoczonych są rozmaite, bo każdy stan, kierując się zupełną autonomią, ma osobne swoje ustawy szkolne. Są szkoły ludowe, szkoły średnie i szkoły wyższe. Szkoła ludowa obejmuje 8 kursów półrocznych i urządzona jest mniej więcej według planu naszych szkół, religii jednak wcale nie uczą. Referent przedłożył szereg książek szkolnych angielskich i polskich, używanych w tamtejszych szkołach; książki te pod każdym względem są wyborne, szczególnie znakomitą jest książka geografii, gdzie oprócz tekstu znajdują się dokładne i pięknie wykonane mapy, oraz ilustracye rozmaite, jak widoki miast, budynki wspaniałe, posągi, widoki natury itp. tak, że uczeń ma razem podręcznik geografii, atlas i szereg rycin wybornie ilustrujących tekst, co przyczynia się niezmiernie do podniesienia tej nauki. A co najlepsza, że książki nic nie kosztują, gdyż pilni uczniowie otrzymują je wraz z wszystkiemi przyborami za darmo, tak że ojciec na te rzeczy ani centa nie potrzebuje wydawać.

Budynki szkolne, nawet w niewielkich gminach to prawdziwe pałace, odpowiadające wszelkim wymogom hygieny; ławek nie ma, każdy uczeń ma swój osobny pulpit. Po każdej godzinie wszystkie dzieci opuszczają klasy na 10 do 15 minut, a sale się gruntownie wietrzy. Szkoły ludowe są po największej części wspólne dla chłopców i dziewcząt.

Szkoły średnie mają również 8 półrocznych kursów, po każdym kursie odbywa się egzamin, a co roku w lecie od 4. lipca do 16. września wielkie wakacye. Nauka dzienna trwa 5 godzin, od 9 do 12 i od 1 do 3, piątek wolny jest od nauki, ale tylko dla pilnych uczniów. Przedmiotami nauki są: język angielski, niemiecki, rysunki, buchalterya (co wielce jest charakterystycznem dla tego narodu przemysłowców i kupców), historya i geografia.

Stosunki dyscyplinarne są według naszych pojęć dziwne, szkoła nie troszczy się o to, co uczeń robi po za szkołą, to też widok uczniów, z książkami pod pachą lub na plecach a z cygarem w ustach wcale nie jest rzadkością i nie daje nauczycielowi żadnego powodu do karania ucznia. Kary polegają bądź na naganie, bądź na wykluczeniu, kar cielesnych nie ma wcale. Ciekawem jest dla stosunków tamtejszych, że uczniowie biedniejsi zmuszeni sami się utrzymywać, w wolnych chwilach zarabiają na życie sprzedając dzienniki po ulicach, albo wynajmując się, szczególnie podczas wakacyi, na kelnerów, kasyerów itp.

Dla wyższego wykształcenia służą kolegia z zamkniętą liczbą 1200 studentów; wstępujący musi się poddać ścisłemu egzaminowi; wobec wielkiej liczby kandydatów zostają zatem tylko najlepsi przyjęci. Są tu 3 oddziały. W 1 uczą geografii, historyi, angielskiego, niemieckiego, francuskiego języka, rysunków, buchalteryi. Dopiero później uczą się w 2 oddziale języków klasycznych, ale tylko przez 2 lata, lub zależnie od wyboru nowożytnych języków; 3 oddział przygotowuje uczniów na przyszłych mechaników i inżynierów. Podobne szkoły są dla dziewcząt, gdzie oprócz powyższych przedmiotów uczą także pedagogii, kształcąc uczennice na przyszłe nauczycielki.

Szkoły utrzymuje państwo lub miasto. Na czele oświaty stoi major miasta i 21 komisarzy, ci wybierają inspektorów i podwładnych urzędników, mających czuwać nad wykonaniem przepisów szkolnych. W Stanie Nowy York jest szkół wszystkich 305, liczba dzieci wynosi 350.000, nauczycieli 4.500, budżet roczny około 13 milionów zł. w. a.; pensye nauczycieli wynoszą 600—3.000 dolarów. Oprócz kollegiów są w tym Stanie jeszcze dwa uniwersytety bez teologicznego fakultetu. Na czele uniwersytetu stoi kanclerz i jego zastępca; autonomia uniwersytetów jest najzupełniejsza. Wykłady obejmują między innymi języki: łaciński, grecki, hebrajski, angielski, francuski, włoski, hiszpański, niemiecki, inżynieryę, matematykę, astronomię, historyę powszechną i historyę sztuki, nauki przyrodnicze, porównawczą religię itd. Szkoły te są drogie, gdyż opłata wynosi 120—150 dolarów rocznie, a więc przystępne są tylko dla majętniejszych. Są nadto specyalne szkoły: górnicze, prawnicze, teologiczne dla każdego wyznania, medyczne, i chirurgiczne, szkoła dentystów najlepsza na świecie; jest także uniwersytet czysto kobiecy.

Najlepszym uniwersytetem w Stanach Zjednoczonych jest University of Pensylvania w Filadelfii, gdzie najniższa opłata wynosi 150 dolarów; za to pensye profesorów dochodzą do 20.000 dolarów rocznie, albo i więcej.

Jest także w Stanie Nowy York uniwersytet specyalnie dla murzynów ustanowiony, ale rezultat naukowy jest bardzo słaby, gdyż murzyni okazują jedynie do teologii talent, dla nauk ścisłych natomiast brak im zdolności.

Im dalej na zachód, tem gorzej ze szkołami.

W Chicago mającem $1^1/_2$ mil. mieszkańców nie ma uniwersytetu, natomiast znajduje się tam 10 szkół wyższych, a 100 ludowych; personal nauczycielski wynosi 2741 osób, budżet roczny 4,250.000 dolarów. Superintendent nad wszystkiemi szkołami pobiera 5.000 dol. rocznie i wolne mieszkanie; nauczyciele szkół średnich 2.200—2.800 dol., assystenci co najmniej 1.000 dol. W szkołach ludowych natomiast płaca asystentów wynosi 400—1.000 dol., nauczycieli 850 do 1.500 dol., dyrektorów 1.400—2.400 dol. A ponieważ życie jest bardzo tanie (funt mięsa kosztuje 10—20 ct., zupa 10 ct., legumina 5 ct.), przeto jasna, że nauczyciele amerykańscy są nierównie lepiej sytuowani pod względem materyalnym, niż ich europejscy koledzy. Chicago jest o tyle dla nas interesującem, że jest to największe centrum polskiej narodowości w Stanach Zjednoczonych; jest tam kilka szkół polskich, z których jedna liczy 4.000 dzieci, inne mają 2.000, 2.500, a w jednej z nich jest dyrektorem p. Zahajkiewicz, Lwowianin. Siostry Felicyanki gorliwie zajmują się kształceniem polskiej dziatwy za niezmiernie niską opłatę. W Chicago jest też cała drukarnia dla książek polskich pod zarządem ks. Zmartwychwstańców. Wyższem wykształceniem panien zajmują się bardzo skutecznie Notredamki.

Zajmujący ten wykład przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami, a na prośbę red. dr. Mańkowskiego przyrzekł dr. Dunikowski zamieścić go w czasopiśmie „Muzeum".

Kupcy chrześcijańscy i żydowscy.

Lwów d. 22. marca.

Przed kilku dniami zamieściliśmy w naszem piśmie artykuł pod napisem „Nasze kupiectwo", w którym wykazywaliśmy: o ile izraelici sprytniejsi są od naszych kupców i wzywaliśmy tychże, aby ograniczając swoje zyski, starali się podołać kupieckiej konkurencyi żydowskiej. Dziś otrzymujemy od jednego z tutejszych poważanych kupców p. Albina S o l e c k i e g o list, który poniżej umieszczamy ze względu na ważność samej sprawy. Pismo to opiewa:

W naczelnym artykule *Gazety Narodowej* z dnia 15 bm. wyrażono twierdzenie, jakoby eleganckie urządzanie sklepów, życie wystawne bez rachunku i kalkulacya towarów, robiona bez rozsądnego rachunku, a tem samem odstręczanie od siebie publiczności przez kupców chrześcijańskich było powodem przewagi kupiectwa żydowskiego nad chrześcijańskiem. Jest to mniemanie na pozorach oparte, w którem żydzi z niedościgniionym sprytem nas utwierdzają. Potrzeba się tylko przypatrzyć żydowskim sklepom przy placu Katedralnym, nowemu sklepowi przy placu Halickim, a potem obejrzeć się za sklepem chrześcijańskim, urządzonym z większą elegancyą. U chrześcijan znajdzie się chyba więcej gustu przy równym albo i mniejszym koszcie urządzenia. — Twierdzenie o życiu nad stan i bez rachunku u naszych kupców chrześcijańskich byłoby trudno poprzeć dowodami. Zamożni żydzi żyją także dostatnio, a bogaci zbytków się nie wyrzekają. Nędzne utrzymanie proletaryatu żydowskiego, żywiącego się cebulą i chlebem, często bywa przez żydów podnoszonem, jako dowód skromności ich potrzeb, co im znowu umożliwia sprzedawanie towarów taniej aniżeli kupcom chrześcijański. Tak pobudzając naszą litość dla swego proletaryatu, pociągają kupujących także do sklepów zamożnych i bogatych żydów. Natomiast z naszej strony nikomu na myśl nie przychodzi podnieść, ilu to włościan, których realności warte więcej od małych sklepików żydowskich, częstokroć nie ma nawet cebuli i chleba.

Twierdzenie o kalkulacyach cen towarów, czynionych bez rozsądnego rachunku w sklepach chrześcijańskich, oparte jest chyba na jakiemś wyjątkowem spostrzeżeniu, bo w regule nie zyskują chrześcijanie więcej od żydów. Przeciwnie się dzieje. Przeciętny procent zysków ze sprzedaży towarów, nabytych do handlu za równą sumę pieniędzy, jest większym u żydów, aniżeli u chrześcijan. Jedynym powodem przewagi żydowskiego kupiectwa nad chrześcijańskiem jest różnica wyznawanych i w praktyce zastosowywanych zasad religijnych. Talmud nie krępuje sumienia żyda wobec innowierców, uważanych za materyał do bezwzględnej eksploatacyi dla własnej korzyści. Bezwyznaniowcy (genialny wytwór polityków żydowskich) także nie oszczędzają chrześcijan w interesach. Natomiast wierzący chrześcijanie pamiętają, że się nie godzi bliźnich krzywdzić, a z tej przyczyny walka chrześcijan z żydami jest bardzo nierówną tak na polu handlowem, jak i przemysłowem. Chrześcijanom religia nakazuje płacenie za sprowadzone towary, jak i uiszczanie cła należnego rządowi, rzetelnego mierzenia i ważenia, sumiennego wydawania reszty z większej noty bankowej i dostarczania ściśle takich samych towarów, jakie bywają żądane w poszczególnych wypadkach. Do takiego sposobu prowadzenia handlu talmud żydów nie zobowiązuje, a przeto i skuteczna konkurencya z nimi jest wcale niemożliwą. Wiadomą jest rzeczą, że na pozór jednakie towary, często stokroć reprezentują różną wartość. Odmiany w rodzajach towarów są nader liczne, a wartość krańcowych gatunków bywa nieraz zdumiewająco różną. Kupująca publiczność nigdy nie dopatrzy się małej różnicy, a falsyfikatów od prawdziwych rzeczy nie zdoła odróżnić, tak jak zwykli śmiertelnicy nie zawsze odróżnią obraz oryginalny od podobizny. Zaznaczam tu nawiasowo, że falsyfikaty w handlach artykułów spożywczych jak i materyały używane do barwienia konkurencyjnych czyli tanich towarów bławatnych, po największej części zawierają zjadliwe trucizny, a skutkiem tego już obecnie ludzie zdrowi należą do rzadkich wyjątków tam, gdzie żydzi handel opanowali. Od czasu podwyższenia podatku od spirytusów nie dostanie w karczmach wiejskich wódki bez domieszek wysoce szkodliwych.

Dalszem następstwem takiego stanu rzeczy musi być skoszlawienie ludności, którą nowi przybysze zastąpią, jako świeży materyał do bezwzględnej eksploatacyi. Gdyby to moje twierdzenie było poczytanem za przesadę, to już chyba nikt nie zaprzeczy, że do skutecznej walki o byt polityczny niezdolnym jest naród, którego organizm społeczny bywa rozpieranym przez nieprzejednanie wrogie żywioły, których do końca świata nikt nie okiełza ani też zasymiluje.

Z ustępów artykułu, który mię zniewolił do pisania listu, przebija się żal autora do kupców swojskich z tego tytułu, że dają się oni pokonywać przez żydów. Żal to niesłuszny, bo w nierównej walce ulegać muszą nawet dzielni bojownicy. O fałszywych bankructwach powszechnie wiadomo, lecz może nie wszystkim wiadomo, że wśród żydów jest zwyczaj odwieczny, iż przy fałszywych bankructwach płacą miejscowym wierzycielom a swoim współwiercom całą należytość, podczas gdy wierzycielom, chociaż także żydom, z innego kraju nie są obowiązani płacić i nie płacą. Otóż zdawałoby się na pozór, że ci zagraniczni wierzyciele tracą, a jednakże tak nie jest. Tamci bowiem mają zwyczajowy regres do żydów z dalszych krajów, a ci znowu do innych z jeszcze dalszych krajów, zkąd znowu poszukiwane bywają straty na fabrykantach, plantatorach kawy, herbaty, bawełny itp., a plantatorowie, zarwani przez światowych grossistów, odbijają się na murzynach, czy też innych ludach, ciężko pracujących, a nie zawsze otrzymujących należne wynagrodzenie. To poniekąd rozwiązuje pytanie, dlaczego żydzi mogą czasem dać równie dobry towar za niższą cenę, aniżeli dać może chrześcijański kupiec. Żelazo w miejscach o 100 mil oddalonych od fabryki żelaza bywa, po zapłaceniu kosztów transportu, sprzedawane po cenach fabrycznych albo też i taniej, aniżeli za nie płacono we fabryce. Zdawałoby się, że tacy handlarze tracą, podczas gdy oni w rzeczywistości grubo zyskują. Sztuka polega na tem, by przekupiony magazynier fabryczny wydał większą ilość od zakupionej, a służba kolejowa przeładowała o 1000 do 2000 klgr. wagony ponad przepisaną cyfrę maksymalną 10.000 klgr. na każdy wagon.

Olbrzymie sumy zyskują liweranci na dostawach różnych artykułów dla wojska w różnych państwach. Takich dostaw, z nielicznymi chyba wyjątkami, chrześcijanie podejmować się nie mogą, bo żydzi w swoich ofertach ofiarowują towary za niższe ceny od tych, które płacić trzeba producentom. Pewien liwerant, który spadkobiercom swoim zostawił długi szereg dwupiętrowych kamienic, w poufnej rozmowie tak się wyraził: „Ja nie na tem zrobiłem majątek, co dostawiłem, lecz na tem, czego nie dostawiłem".

Handel zbożem prawie niedostępny dla chrześcijan. Żyd zapłacić może zaw-

---

1

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

I.

Urmiński zamek.

Szybko mknęły sanki Romana Urmina po szklistej drodze, wygładzonej miejscami, jak posadzka, a lśniącej w dali dwiema smugami przy świetle księżyca. Blado-żółtawy miesiąc wzniósł się nad głową jadącego, niby kula metalowa, rozpalona do żaru i zakrzepła w tejże chwili, z obrazem dwóch nieszczęsnych braci, z których jeden nadział drugiego na widły i trzyma przed sobą. Od Dyablego Garbu, starego okopu z czasów szwedzkiego napadu, po którym wicher rzadko kiedy nie wyje, tej nocy mroźnej nie dolatywał najlżejszy podmuch; głęboka cisza w polu, na lewo i w szpilkowym lesie na prawo, dozwalała łatwo odróżnić zgrzyt żelaznych okuć sanek, idących po lodzie w zatokę, od psiego ujadania gdzieś daleko za lasem.

Dwa tęgie hucuły, podganiane mrozem, ziały rozpylonym śniegiem, który oprószył im nozdrza, uszy i grzywy. Woźnicy Jędrzejowi zawisł biały wąs pod czerwonym nosem, a niedźwiedzi kołnierz u futra Urmina pobielał od chuchania. Urmin drzemał, a Jędrzej co czas jakiś, zarzuciwszy lejce za kark, rozgrzewał skostniałe palce nożycowym ruchem ramion.

Nagle na skręcie, przy krzyżu, szarpnęły konie silniej w bok, a jednocześnie ozwał się pomruk woźnicy:

— Szczeźnij!... tfy!

— Co tam takiego? — zauważył pan wychylając głowę z kołnierza.

— A nic, zając pokiecutał przez drogę, ot tam około krzyża. Niesamowite jakieś, czy co?... stanął i stoi... widzi pan?

Urmin przechylił się w sankach, lecz zająca przy krzyżu, który właśnie mijali, już nie było: znikł w krzakach tarniny. Jędrzej oglądnął się jeszcze kilka razy za siebie, nim uspokoił się zupełnie. W jego wieśniaczej głowie zając ów, który na mogiłce przystanął, jak gdyby chciał spojrzeć na jego pana, nie był zwyczajnym zającem, ale duchem Konstantego Urmina, ojca Romana, który przed pięciu laty niedaleko tej mogiłki zginął. Że to on był nie ulega wątpliwości, przecież duchy trzymają się miejsca, na którem rozstały się z doczesnością. Roman Urmin, wychyliwszy całą głowę z futra, rozejrzał się dokoła, odchrząknął i otworzył usta. Jakaś myśl zaniepokoiła go; zdawało się, że zawisła już u wylotu, lecz nie mogła w dźwięk się przemienić. Na dworze jednak nie było świadków, ani oczu ciekawych, więc ozwał się po krótkiej chwili wahania:

— Czy to na tem miejscu pana znaleźli?

— A ot juści że tu, właśnie na tym oto zakręcie — odrzekł woźnica, a uważając pytanie pana za przyzwolenie na dalszą rozmowę, skręcił się na koźle i zaczął:

— Pamiętam bardze dobrze... Tak miesiąc ładaintko świecił, jak dziś, i mroźno było tak samo. Panna Justyna wysłała mnie była jakoś w piątek do miasta z baranami na sprzedaż...

— Uważaj na konie! — przerwał mu krótkim rozkazem Urmin.

Jędrzej, skurczywszy czemprędzej kark, wetknął głowę w kołnierz guńki, aż kudłata hyra, ujęta w szczypce baraniej czapki i sukmany, wygięła się ku górze. Zrozumiał, że pan znów nie chce słuchać smutnej opowieści, która od roku, to jest od chwili powrotu młodego pana z dalekiego świata, jemu, Jędrzejowi, wisiała na języku; nawiązywał ją już kilka razy i nigdy nie mógł dokończyć.

— No, jak pan nie chce, to nie — pomyślał.

Sanki zsunęły się w dolinkę, zadudniły po moście i wjechały znów w parów po drugiej stronie małej rzeczki. Przez czas jakiś, oprócz słabego konturu ścian urwiska, nie można było nic dojrzeć; zwolna ściany się zniżyły, las się znów ukazał, a dalej między drzewami zabłysło kilkadziesiąt światełek w dwu szeregach, płonących jeden nad drugim.

Były to światła urmińskiego zamku, otoczonego dokoła przyległym parkiem, wyglądającym nocą na las rzadki. Jeszcze kilkadziesiąt kroków posunęły konie naprzód, jeszcze kilka razy sosny czy modrzewie przysłoniły częściowo szeregi błyszczących okien, i dopiero wtedy park otworzył się zupełnie i ukazał swoje serce: oblaną światłem księżyca, szarą, rozległą budowlę jednopiętrową, o dachu spadającym do wnętrza, z czterema narożnemi basztami, pozębionemi u szczytu w szarty. Sanki zatrzymały się przed zwodzonym mostkiem u głównej sieni zamczyska.

Wolnym krokiem wstępował Roman na płytkie, kamienne schody, wysłane miękkiemi dywanami, w których noga grzęzła, niby w mchu podajnym. Na górze, w lewem skrzydle zamku grała muzyka. To ciszej, to wyraźniej dźwięki jakiejś symfonii wpadały do przedpokoju, gdzie lokaj w zielonej liberyi zdejmował futro z przybyłego gościa.

Młodzieniec stanął przed lustrem i przyglądał się sobie uważnie. Dwa świeczniki, uczepione po obu bokach olbrzymiego, weneckiego zwierciadła, oświetlały go od stóp do głowy. Był to mężczyzna w pełni męskiej dojrzałości. Frakowe ubranie dosadnie uwydatniało poprawnie zbudowaną postać o szerokiej piersi, należytym wzroście, proporcyonalnych ramionach i pięknej kształtnej głowie. Para siwych oczu spoglądała badawczo we własny obraz, jak gdyby chciała się przekonać, czy zwykła zmarszczka na czole i fałdy przy kątach ust znikły na dzisiaj, czy twarz ta blada, na której zwykle wśród samotnych rozmyślań malował się wyraz jakiejś głębokiej, smętnej namiętności, jakiegoś pragnienia olbrzymiego, a nigdy nie zaspokojonego, wyraz zgnębionej potęgi, zakutej w twarde jarzmo, czy twarz ta przyoblekła należyty spokój i zastosowała się do sytuacyi i czarnego, balowego ubrania?

Uśmiechnął się po chwili z lekka, podciągnął w górę żywym ruchem dwa pełne ciemne-blond wąsy i przebiegł palcami po włosach, zsuniętych czapką na skroń lewą; był z siebie zadowolony. Teraz wyglądał na spokojnego, poczciwego hreczkosieja, który w ostatni dzień karnawałowy przyjechał do właściciela urmińskiego zamku, pana Seweryna Czarnomińskiego, na bal, po to, aby się dobrze najeść, napić, potańczyć trochę, ustąpić się kilka razy grzecznie kobietom z drogi, postać z godzinkę przy zielonym stoliku i wrócić nad ranem do swego folwarku, do kłopotów codziennych, utyskiwań na ciężkie czasy i pogadanek z żydkiem faktorem o tygodniowym jarmarku.

W tej chwili na drzwiach, oszklonych szybami w matowe obrazy, a prowadzących do pierwszych pokojów i salonów, przepełnionych gośćmi, zarysował się cień jakiejś maleńkiej główki; przez kilka sekund zwiększał się, przybrał wyraźniejsze kontury uszu, ramion, piersi; ujął wreszcie ręką za gałkę przy drzwiach i rozchylił je bez skrzypnięcia. Na progu stanęła Janka Czarnomińska i klasnęła w dłonie:

— Pan Roman!

Urmin skłonił się i ujął podaną rękę na powitanie.

— Dziwi panią mój przyjazd? — zagadnął.

— Pewnie, że dziwi.

— Dlaczego?

Janka podniosła brwi wysoko, jak gdyby myślała głębiej nad odpowiedzią i odrzekła z uśmiechem, którego naiwny dzieciak mógłby jej pozazdrościć:

— Dla wszystkiego. Najpierw dlatego, że o dziadku i o nas zapomniałeś pan zupełnie; powtóre, że będąc odludkiem, balów i zabaw nie lubisz, jak to ongi nieraz powtarzałeś; potrzecie, mogłeś pan łatwo przypuścić, że dziś będą u nas... ależ mój Boże, ja, całe życie byłam, jestem i będę roztrzepaną...

— Roztrzepanie równa się niekiedy szczerości, a szczerość do wad nie należy. Więc chciałaś pani powiedzieć, że są państwo Warwiczowie, a mimo to ja odważyłem się przybyć... Dowód to, że jestem odważny.

Janki oczy, pod wpływem głębszych jakichś wspomnień, zamigotały żywem światłem. Urmin zaś ciągnął dalej:

— Dostałem wczoraj list dziadka Czarnomińskiego z zaproszeniem. Nie znalazłem ani jednej przyczyny, mogącej mnie zatrzymać w domu, natomiast bardzo wiele powodów, skłaniających do przybycia. Ciotka Justyna między wielu ukłonami, które mi włożyła na karki, zasyła także jeden dla pani.

— Dziękuję. Zdrową jest?

— Jak zawsze. Jej żadna słabość nie ima się nigdy.

— Poczciwa ciotuchna; a także nigdy do nas nie zaglądnie. Chodźmy.

— Proszę, ale zdaje mi się, że pani szła do pokojów babuni? — przerwał Roman, postępując naprzód i rozchylając przed panienką oba skrzydła drzwi wahadłowych.

(C. d. n.)

sze więcej od chrześcijanina i odprzeda częstokroć za niższą cenę od tej, którą sam płacił, a zawsze zyska podobnym sposobem, jak przy handlu żelazem.

Wyrobów przemysłowych nie potrafi należycie ocenić kupująca publiczność. Przytoczę kilka przykładów, wyjaśniających różnice wartości, a zatem i cen przedmiotów. Do starannego zrobienia fraka potrzebuje krawiec 5 do 6 dni czasu, a może zrobić podobny frak, przy równej ilości godzin dziennej pracy w ciągu trzech dni, a nawet za dwa dni. W stolarskich warstatach czeladnik wygładzi heblem w ciągu jednego dnia 8 desek z jasionowego drzewa surowego, podczas gdy z takiego samego drzewa, lecz należycie suchego, wygładzi zaledwie jedną deskę. Oto i przyczyna różnej ceny gotowych mebli pozornie jednakowych. Do rozszarpania książki, starannie oprawionej nie wystarczy siła zwykłego człowieka pracującego umysłowo; natomiast książka w żydowskim warstacie oprawiona, rozlatuje się przy oględnem jej używaniu. Do należytego wyzłocenia ramy lustra salonowego potrzebne są trzy dukaty, a można ją efektownie wyzłocić połową jednego dukata.

Celem wykazania nierówności walki, jaką nasi kupcy toczą z żydami, podnieść jeszcze wypada dwie okoliczności. Żydzi przy każdej sposobności wmawiają w kupujących znawstwo towaru, a pobudzając tym sposobem fałszywą dumę tego rzekomego znawstwa, sprzedają korzystnie największą lichotę. Tak wyzyskując słabostki w ciągu wieków zdołali zaszczepić w nas chorobę znawstwa. Mało jest ludzi, którzyby się przyznawali, że się nie znają na kupowanym towarze. Kupujący omijają rzetelne handle, mniemając, że się żydom oszukać nie dadzą. Straszną także bronią w rękach żydów jest niedościgniony talent, który oni sobie w ciągu tysięcy lat przyswoili — talent wyzyskiwania z jednej strony ustaw do ataków na poszczególnych ludzi, lub też na społeczeństwo, a z drugiej strony obchodzenie tych ustaw, któreby przeciw nim samym zastosowane być mogły. Dzięki temu talentowi usuwają się od ciężarów publicznych i wyślizgują się prokuratorom. Tak nie ciężą im daniny i mogą robić najzuchwalsze spekulacye. Na to jeden przykład. Przy wydzierżawianiu przez komisyę propinacyjną prawa wyszynku, w jednej z poblilskich wsi, żyd się utrzymał jako ofiarujący najwyższy czynsz dzierżawny. Płaci on podatek szynkarski, a prowadzi handel towarami korzennemi, mięsem, zbożem, drzewem i z tych tytułów nie płaci żadnego podatku. Kupił on w lasach tej miejscowości, w której operuje 100 drzew materyałowych do wycięcia, a przy tej sposobności zabrał 150 drzew. Ci sami chłopi, którzy drzewa tak kupione, jakoteż i ukradzione zrębywali, popiwszy się w karczmie powytłukali tam okna. Zaskarżeni do sądu o wynagrodzenie i skazani na zapłacenie, tak się oburzyli, że postanowili na żydzie się zemścić przez wywołanie procesu o kradzież 150 drzew materyałowych. Proces rozpoczęto, lecz żyd wmówił w chłopów, że jemu się nic nie stanie, podczas gdy oni pójdą do kryminału za zrębywanie drzew, o których wiedzieli, że nie były kupione. Trafił im do przekonania i żaden z nich nie ośmielił się złożyć świadectwa. Nad to i leśniczy nie nastawał na przeprowadzenie dowodu, aby siebie nie narazić na zarzut, że nie pilnuje lasu. Tym sposobem cny propinator miał już czem zapłacić wysoki czynsz dzierżawny za rok cały. Z wielu znanych mi rzeczy ten przykład wybrałem dlatego, że z okazyi wydzierżawienia propinacyi, prawie wyłącznie żydom w szerokich kołach piętnowano domniemywanych kandydatów chrześcijańskich na dzierżawców propinacyi jako niedołęgów, nierobów, a skłonnych tylko do utrzymywania wytworniejszych restauracyj po miastach. Tymczasem i tu potrzebna broń, której chrześcijanin używać nie może.

W końcu podniosę jeszcze jedno. Jeśliby nawet kupcy i przemysłowcy chrześcijańscy drożej sprzedawali towary, to przecież coś z tych zwyżek procentowych narodowi oddają. Ja sam kupiec, choćbym miał się narazić na możliwy zarzut samochwalstwa, powiem, że w roku 1863 poszedłem do powstania z poczucia obowiązku. Równocześnie z otrzymaniem płatnej posady w gal. Kasie oszczędności zacząłem kupować pisemka i książeczki dla ludu i rozdałem znaczną ilość w różnych miejscowościach. Zgromadziłem u siebie i mam w domu dwie pełne szafy książek polskich. Należałem, lub należę do dwudziestu towarzystw, założonych dla ogólnego dobra, a wychowuję dzieci tak, by zawsze chętnie służyły ojczyźnie. O kupcach żydowskich mówią i piszą nawet Polacy rzeczy dodatnie, lecz w takich razach zawsze sie jakoś nasuwają poważne wątpliwości. I tak przed kilku laty jeden z tandeciarzy naszego śródmieścia często ogłaszał plakatami, że sprzedaje o 15 prc. niżej cen fabrycznych, czyli własnego kosztu nabycia towarów. Tak tracąc po 15 prc. na sprzedawanych publiczności sukniach, kupił prastary dom mieszczański, przebudował go, odnowił i w domu tym wielki sklep sobie urządził. Niektóre powiaty kraju zostały podówczas nawiedzone klęską głodową i żydowska dłoń dobroczynna, która dotychczas rozdawała lwowianom 15 prc. premie przy kupnie sukni, została skierowaną ku głodnym. Oto w jednym z miejscowych dzienników umieszczono w kronice artykuł: „Przykład godny naśladowania! Kupiec tutejszy, pan X. Y., umieścił w swoim sklepie gotowych ubrań puszkę, do której wrzuca 3 prc. czystego zysku ze sprzedaży na rzecz głodem dotkniętych włościan.“ Kronikarz tego dziennika nie uznał jednak za stosowne wyrazić, kto i jak kontroluje wysokość zysków, od których ma być 3 prc. danych do puszki i kto ma klucz od tej puszki. Nadto nie napisał potem ani ten kronikarz, ani też nikt inny, czy, ile i na czyje ręce głodni dostali pieniądze z tych uzbieranych 3 prc.?!

Albin Solecki.

KRONIKA.

Lwów dnia 22 marca.

Jak onegdaj już ogłosiliśmy, otwieramy w *Gaz. Nar.* rubrykę dla tych, którzy wymiarem władz skarbowych czują się pokrzywdzeni. Fakty nam nadsyłane w miarę o ile do tego będą się nadawać, będziemy podawali do wiadomości publicznej, udzielając rad nieobeznanym z ustawami skarbowemi już to w *Gazecie Nar.* już to listownie.

Zapiski osobiste. Cesarz przyjmował na poniedziałkowej audyencyi pomiędzy innymi hr. Romana Potockiego, wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla i wiceprezydenta rady szkolnej krajowej p. dr. Bobrzyńskiego.

Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko wyjechał dziś do Wiednia.

Br. Zygmunt Romaszkan, członek Izby panów, wyjechał dziś do Wiednia celem wzięcia udziału w obradach Izby panów.

Prof. dr. E. Mundy, założyciel wiedeńskiego ochotniczego towarzystwa ratunkowego, bawi w naszem mieście celem udzielenia wskazówek do założenia takiegoż towarzystwa we Lwowie.

Promocye. P. Tadeusz Gabryszewski rodem z Krosna w Galicyi otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Józefa Szelińskiego właściciela dóbr na prezesa, a ks. Cyryla Poczowskiego, gr. kat. proboszcza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bohorodczanach.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Starem mieście, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 28 kwietnia b. r.

Ślub. W Krakowie odbył się w niedzielę ślub panny Ludwiki Malinowskiej, córki urzędnika magistratu, z p. Edwardem Brumwaldem, urzędnikiem straży skarbowej.

Zaręczyny. W Wenecyi odbyły się w tych dniach zaręczyny panny Maryi hr. Branickiej, córki Władysława i Julii z hr. Potockich, z księciem Zdzisławem Lubomirskim, synem Jana Tadeusza i Maryi z hr. Zamoyskich.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska. Prezenty otrzymali księża: Andrzej Borysiewicz na Drohojów, w dekancie przemyskim i Dymitr Kapko na Łużek dolny. — Ksiądz Julian Pasławski, paroch w Niklowicach, obchodził 50-letni jubileusz kapłański. — Administratorem parafii w Laszkach Zawiązanych, w dekanacie komarniańskim, mianowany został ks. Michał Kuźmak, w Zameczku zaś w dekanacie żółkiewskim ksiądz Sylwester Kizina. Zastępcą profesora teologii w gr. kat. seminaryum duch. w Przemyślu mianowany został ks. dr. Michał Ludkiewicz.

Nowe prezydyum Izby posłów. Obecny prezydent Izby Jan v. Chlumecky, urodz. 23. marca 1834 r. w Zadarze, ukończył wszechnicę wiedeńską, poczem wstąpił na służbę do sądu berneńskiego. Dostąpiwszy rangi zastępcy prokuratora, usunął się po upadku Schmerlinga czyli za rządów Belcrediego. Za Giskry został 1868 r. radcą namiestnictwa w Bernie, a jako poseł już wówczas był przedstawicielem posiadaczy większej posiadłości w sejmie morawskim i mandatu tego do dziś nie złożył. Z końcem r. 1871 otrzymał tekę ministra rolnictwa w gabinecie Auersperga, którą zamienił 20. maja 1875 na inną — handlu. Na czas jego urzędowania przypada początek zmiany systemu kolejowego, mianowicie upaństwowiania sieci kolejowej miasto zasilania poszczególnych linij. Załatwiwszy jeszcze sprawę bankową i cłową, tudzież ugodę handlową z Rumunią, ustąpił d. 12. sierpnia 1879, aby już 1. lipca 1880 stanąć z woli miasta Berna w szeregu posłów do Rady państwa. Zaraz następnego roku, gdy się utworzył klub zjednoczonej lewicy, objął ego przewodnictwo, pośrednicząc między skrajnymi odłamami stronnictwa. Zwolennik postępu zdrowego, skłonny był zawsze do porozumienia z Czechami, ale przeciwnikiem federalizmu. Od 25. września 1885 r. należał Chlumecky do prezydyum Izby jako zrazu drugi, a od r. 1888 pierwszy zastępca prezydenta.

Dr. Teodor Kathrein, urodz. 25. marca 1842 r. w południowym Tyrolu, już jako słuchacz praw zajmował się dziennikarstwem, wierny zasadom klerykalnym. To zajęcie było nieraz powodem przykrych starć z władzą i prowadziło redaktora *Głosów tyrolskich* do więzienia. W r. 1871 zostawszy doktorem praw, po czterech latach otworzył kancelaryę adwokacką, a od r. 1883 zastępował gminy wiejskie z Pusterthal w Radzie państwa jako może naświetniejszy mowca środka klerykalnego. Obecnie jest posłem z Insbruk-Hall i umiarkował się wielce po pierwszych zapędach i to właśnie zrobiło go drugim prezydentem przy poprzednich wyborach prezydyum.

Drugi wreszcie wiceprezydent Izby dr. Stanisław Poraj Madeyski urodził się 1841 w Sieniawie. Ukończywszy wszechnicę krakowską i lwowską, wstąpił w r. 1864 do służby państwowej. Już jako doktor praw pospieszył 1870 r. na wezwanie ministra Potockiego do galicyjskiego wydziału ministerstwa sprawiedliwości do Wiednia. — Z chwilą objęcia tego ministerstwa przez dr. Glasera, wrócił do kraju i otworzył kancelaryę notaryalną w Liszkach pod Krakowem, zkąd w r. 1875 przeniósł się do Brzeska. W r. 1879 został docentem austryackiego prawa cywilnego na wszechnicy lwowskiej, zkąd powołany na wszechnicę krakowską, tam oddawna jest profesorem zwyczajnym. Od r. 1884 jest posłem do sejmu, a od r. 1885 zastępuje w Izbie posłów zrazu większą posiadłość rzeszowską, obecnie zaś m. Białę.

Do sądu powiatowego w Jaworznie, nowo ustanowionego, przydzielone zostały następujące dotąd do sądu powiatowego w Chrzanowie należące gminy: Buczyna, Ciężkowice, Dąb, Dąbrowa, Długoszyn, Jaworzno, Jeleń i Szczakowa wraz z obszarami dworskiemi.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 23. b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy budowlane, sprawy szkolne i sprawy administracyjne. W końcu odbędzie się posiedzenie tajne dla spraw osobistych.

Jubileusz czterdziestoletniej gorliwej służby rządowej obchodził w naszem mieście p. Piotr Macukiewicz, dyrektor krajowego zakładu karnego dla mężczyzn. Życzenia jubileuszowe oprócz podwładnych i bezpośredniego przełożonego p. Hołdasiewicza składali nieskazitelnemu urzędnikowi także radca dworu p. Zdański i grono urzędników sądów. Jubilat otrzymał wiele zaszczytnych upominków, a szerokie koło wielbicieli jego osobistych zalet urządziło na cześć jego w tych dniach uroczysty bankiet.

Dr. Józef Weigel, znany we Lwowie lekarz, biorący większy udział w życiu publicznem stolicy naszej, wydał w sprawie rzekomych przeniewierstw podatkowych, o które niedawno minister Steinbach obwinił Galicyę, list otwarty po niemiecku, biorąc w obronę podatkujących. Tytuł broszurki: „Offenes Sendschreiben ac Seine Excellenz Herrn Finanzminister Dr. Steinbach, von einem galizischen und speciell lemberger Steuerträger, der niemals ein Steuerdefraudant war, es nicht ist, noch je es sein dürfte“.

Środki komunikacyjne miejskie w Pradze czeskiej a we Lwowie. Wiadomo, że gmina miasta Lwowa starając się o koncesyę na trasę pod budować się mającą kolej elektryczną, doznała ze strony tramwaju konnego lwowskiego przeszkód w formie protestu, wniesionego do ministerstwa handlu przeciw zamierzonej trasie. Dyrekcya, względnie syndykat tramwaju konnego wychodzi z tego mylnego zapatrywania, że jej przysługuje wyłączne prawo jakiejkolwiek komunikacyi na ulicach i placach miasta Lwowa, dlatego też swojego czasu protestowała przeciw omnibusom, niedawno zaś przeciw kolei elektrycznej. W Pradze czeskiej mimo protestów dyrekcyi kolei konnej, na które nikt nie zważał, rozwinęła się sieć komunikacyi we wszystkich kierunkach i o najróżniejszych motorach. Pomijając, że Praga, przecięta blisko na dwie części rzeką Wełtawą, ma już z natury wyborny środek komunikacyjny wodny, oraz wygodne omnibusy i schludne a tanie fiakry, to oprócz tego tramwaj konny łączy centrum miasta z dworcami kolejowemi, kolej elektryczna łączy Belveder z dawnym placem wystawy w kierunku ku Bubenec, kolej elektryczna prowadzi z ulicy św. Floryana prawym brzegiem Wełtawy do Lieben, a ztąd do Wysoczan, kolej linowo-zębata prowadzi od mostu Franciszka Józefa do Belvederu, zębata odmiennej konstrukcyi prowadzi na Petrzyn do stóp wieży Eifel. Projektują obecnie kolej elektryczną z Małej strony przez plac Krzyżowy na Hradczyn, który to projekt już rada miejska zaakceptowała. Wszystkie te przedsiębiorstwa spoczywają w rękach towarzystw prywatnych. A my, co mamy we Lwowie? Tramwaj konny, który o wiele wolniej jedzie niż jednokonka, a sprawa „elektryki lwowskiej“ spoczywa w szafach magistratu naszego, a pamiętajmy, że za rok będziemy się już o tym czasie sposobić do otworzenia wystawy krajowej!

Z Izby sądowej. Wczoraj popołudniu toczyła się dalej rozprawa przeciw fałszerzowi monet Jankiewiczowi, budząc coraz większe zajęcie tak między przysięgłymi jak i w audytoryum bardzo licznie zebranem.

Oskarzony Jankiewicz jest słusznym, bladym mężczyzną o słabym zaroście blond, dużych niebieskich oczach, których wyraz zmienia się co chwila. Liczy lat 23, twarz jego jednak blada, wychudła i pożółkła, nadaje mu jednak wygląd człowieka co najmniej zwyż lat trzydziestu.

Zachowanie jego podczas popołudniowej rozprawy jest takie same jak rano. Przechadza się po sali, rozgląda, od czasu do czasu porusza ustami.

Znawcy psychiatrzy dr. Dobiński i dr. Kohlberger badają obwinionego przedmiotowo, potem zadają mu liczne pytania, na które on nie daje odpowiedzi.

Oskarzona Anna Nemec składa szczegółowe przyznanie, odpowiadając, że obwinionemu, który mieszkał u niej lat kilka, a nie miał czem opłacić czynszu, dostarczała not guldenowych, które on zwilżywszy, odbijał na papierze zapomocą ciepłego żelazka do prasowania. Takich banknotów puściła w obieg około 20 sztuk.

Świadkowie Müller i Botwiński podają, że obwiniony zwierzył się im w jesieni 1892 iż powziął myśl fałszowania pieniędzy papierowych, aby go kruszcowa moneta nie zaskoczyła, a świadkowie Niewiadomski i Serafinowicz potwierdzają, że obwiniony chciał u nich kupić prasę litograficzną.

Lekarze po dłuższem badaniu orzekają zgodnie, że obwiniony nie ma żadnej choroby klinicznej umysłowej. Jestto wprawdzie indywiduum rachityczne, niedokrewne, źle odżywiane, jako takie do psychozy inklinujące, ale zupełnie świadome swoich czynów.

Dziś rano taż sama rozprawa dalej się toczy; o godz. 11 prokurator zaczął swe wywody.

Wyrok zapadnie około godziny 4. po południu.

O tejże godzinie rozpocznie się wyznaczona na dziś rozprawa przeciw Izaakowi Drukerowi i kilku towarz. o zbrodnię kradzieży, przed trybunałem, któremu przewodniczy s. Kunzyk, oskarża prok. Chyliński. a broni dr. Wüllerstorf dr. Lilien, dr. Sokal i dr. Bodek. Rozprawa potrwa dwa dni.

Sprawa cyrku została wczoraj na posiedzeniu sekcyi III. Rady miejskiej załatwioną. Na wniosek referenta architekty p. Janowskiego odmówiła sekcya III. jednogłośną uchwałą konsensu na budowę cyrku. Cieszy nas niewymownie, że w sprawie tej mogliśmy podać przed zapadnięciem decyzyi motywa, któremi nasza Rada kierując się zajęła stanowisko godne reprezentacyi naszego miasta.

Z dziennika policyjnego. P. Wacław Stamfest, dzierżawca dóbr Zubrzy, doniósł wczoraj policyi, że parobek jego pojechał tegoż dnia rano z mlekiem do miasta i do wieczora nie powrócił. Widocznie wraz z wozem i końmi ulotnił on się ze Lwowa. Policya zarządziła poszukiwania. Listem gończym ściga lwowski sąd krajowy karny Fedka Stefaniuka, liczącego lat 23, zasądzonego za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia na karę dwumiesięcznego więzienia. Rajzla Goldbergowa, właścicielka sklepiku z naftą, oskarżyła w policyi zięcia swego Josla Frysza szkolnika, że napada jej dom i wyprawia awantury. Frysz ożeniony z córką Goldbergowej, rozwiódł się z nią od roku i teraz, przypomniawszy sobie rozmaite pretensye, napada na dom Goldbergowej, gdzie mieszka jej córka z dzieckiem. Nadto, chcąc dokuczyć teściowej, kazał wydrukować kartki pośmiertne z jej nazwiskiem i porozlepiał na szkole żydowskiej i rozdaje po handlach. Kronika policyjna notuje dwa wypadki bezczelnych oszustw, których w ostatnich dniach dopuszczono się we Lwowie. Jakiś chłopak niewiadomego nazwiska, blondyn szczupły, ospowaty wieku lat 17, chodzi po domach, prosząc o datek dla chorego ucznia II. gimnazyum, Strelitza. Dyrekcya wymienionego zakładu oświadczyła kilka osobom, które ów młodzieniec podszedł, że ucznia podobnego nazwiska nie ma w gimnazyum. Przestrzegamy tedy publiczność przed indywiduum, które w lekki sposób chce przyjść do grosza. Drugi oszust, żydek, wyłudził wczoraj funt herbaty wartości 11 zł. na szkodę firmy Kościcki i Papee. Włodzimierz Radiuk karany niedawno za kradzież, przyszedł wczoraj wprost z aresztów sądowych do restauracyi przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 51 i kazał sobie dać wódki, pieczeni i cygar, lecz nie miał czem zapłacić. Oddano go znowu do aresztu.

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem na ul. Źródlanej. Nieznanego dotychczas nazwiska robotnik czerpiąc wodę wpadł do studni, skąd go wyciągnięto, ale już nieżywego. Zmarły pełnił funkcyę stróża w domu przy ulicy Źrodlanej l. 8. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej.

W Dąbrówce pod Nowym Sączem wybuchł onegdaj wieczorem ogień, a powstał z lampy, przy której wiązano przykłotki. Obecni potracili głowy, a płomień dostał się na dach i zgorzały trzy gospodarstwa, siedm pełnych stodół i zabudowania. Szkoda wynosi 16.000 zł. Cisza podczas pożaru ułatwiła straży stłumienie niebezpiecznego żywiołu.

Stan zdrowia wybitnego jurysty, adwokata i literata polskiego p. Włodzimierza Spasowicza, jak donoszą z Petersburga, poprawił się o tyle, że znakomity ten pisarz mógł już wziąć udział w posiedzeniu izby adwokackiej.

Sztuki piękne.

Literatura.

Nr. 12 „Szczutka“ zawiera wiersz wstępny poświęcony Franciszkowi Smolce z ryciną „W imię zasady“ przedstawiającą pognębienie dotychczasowego delegata p. Michalskiego przy wyborach do Rady miejskiej. Z figur stałych Krytykiewicz i Onufry znaleźli tym razem pomieszczenie. Posiedzenie magistratu w sprawie budowy cyrku — adwokackie *numerus clausus* i list do Skotyny są wybornemi satyrami. W „Złotych myślach zawiedzionych mężów stanu“ pomylił się *Szczutek* co do p. Madejskiego. Przypuszczał, że ten na prawdę nie ubiega się o mandat drugiego wiceprezydenta Izby posłów. Wyborne są „Marzenia“. Czytamy tam: „Włoski poseł Albertoni postawił w parlamencie rzymskim wniosek o opodatkowanie orderów. — To zły pomysł. Ja który kocham podatki oświadczam: żadne podatki za ordery, ale ordery za podatki“.

Teatr.

Powiedzieć, że po raz drugi odspiewano wczoraj w naszym teatrze Barbarę Radziwiłłównę, znaczyło powiedzieć, iż p. Henryk Jarecki po raz wtóry odprawił wjazd tryumfalny do świątyni muzyki operowej. *Ovantes et gratulantes*, jak mówili w takich razach Rzymianie, wyszli na spotkanie zwycięscy lwowscy literaci i artyści i wśród grzmiących oklasków zgromadzonego w *theatrum* ludu zawiesili na tryumfatorskim wozie-pulpicie wieniec z liści zielonych od Koła literacko-artystycznego. Przyjmując ten symbol uznania i hołdu piszącej i grającej braci i dziękując zań, ukazał tryumfator oblicze swe zebranym widzom, a wówczas ze setek piersi upojonych radością rycerskich Lwowian wydobył się przeciągły okrzyk: Jarecki! Jarecki! — Ukryte w lożach szlachetne matrony i dziewice z najznakomitszych rodzin patrycyuszowskich, od których barwnych a wspaniałych szat, bogatych naszyjników, pierścieni, dyademów i drogich kamieni bił na salę taki blask, jak od szkarłatnej róży, świeżo pośród suchych ostów rozkwitłej — porwane entuzyazmem męskiego *plebsu* z zapałem i wdziękiem biły głośne brawa małymi swymi rączkami, a przed blaskiem spojrzeń ich modrych lub czarnych oczu sam tryumfator zmuszony był zasłonić swe źrenice powiekami. I oto ogień zachwytu rozpalił się nawet w sercach poważnych senatorów-posłów sejmowych, surowych pretorów-sądowników, popularnych edylów-rajców miejskich i twardych kwestorów-fiskusa sług i widziałeś tych czcigodnych dygnitarzy rzeczypospolitej lwowskiej, mieszających swe oklaski z łoskotem braw, bitych przez całą centuryą augurów-recenzentów teatralnych.

Jak gdy stado ptaków odlatujących przed zimą, to się wznosi pod obłoki, to niżej szybuje, a chrzęst i łomot ich skrzydeł to głośną falą uderza ucho słuchacza, to cichnie zupełnie gdzieś wysoko pod niebem — tak łoskot uderzanych o się dłoni słuchaczów Barbary to milkł podczas chwytania uchem dźwięków wspaniałych chórów szlachty, wdzięcznej sarabandy paziów, oberka wesołego, rzewnych aryj Myszngi i Nowakowskiej i wreszcie ognistego mazura sześciu par krakowiaków, to zrywał się huczącą burzą po wysłuchaniu tych pełnych melodyi ustępów dzieła p. Jareckiego. Trwało to upojenie aż póki nie przebrzmiał ostatni śpiew konającej Barbary, a wychodząc lud już ze świątyni bogini Polihymnii *Nostrae*, wołał jeszcze radośnie: *Evoe Maestro!*

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr Skarbka: Dziś we środę po raz pierwszy „Już go mam!“ krotochwila w 3. aktach Rysz. Ruszkowskiego. Jutro po raz trzeci: „Barbara Radziwiłłówna“ opera w 4 aktach z prologiem Henryka Jareckiego, libretto według słów Magnuszewskiego opracował * * *.

* **P. Adolf Abrahamowicz** napisał dwie nowe komedye, z których jedna 3-aktowa pt. „Pan poseł“ jest jędrną, a pełną humoru satyrą naszych stosunków.

Malarstwo.

* **Premium artystyczne.** Dyrekcya towarzystwa sztuk pięknych, otrzymała zawiadomienie z Paryża od artysty sztycharza Jasińskiego, że rozpoczęto już druk sztychu z obrazu mistrza Matejki „Ogłoszenie Konstytucyi 3-go Maja“ przeznaczonego na premium dla akcyonaryuszy wspomnianego towarzystwa. Reprodukcya przedstawia się wspaniale. Oprócz premium z obrazu Matejki, wydano także drugą kolorową reprodukcyę z obrazu Fałata „Polowanie w Nieświeżu“ dla akcyonaryuszy zamieszkałych w Królestwie Polskiem; o ile jednak będzie starczył zapas, będą mogli akcyonaryusze korzystać i z tej premii.

Za rok 1891 wydało towarzystwo jako premium chromolitografię, była przeto wcześniej gotową i rozesłaną, taki bowiem rodzaj reprodukcyi nie wymaga tak wiele czasu i pracy jak sztych.

Na liście tych osób i towarzystw, na które padły wygrane podczas dorocznego losowania w wiedeńskim *Kunstverein*, znajdujemy ku naszej uciesze też Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie.

Ostatnie wiadomości.

Jak z Wiednia donoszą, na zaproszenie marszałka Czech, ks. Lobkowica, odbędzie się w piątek we Wiedniu zebranie wszystkich marszałków krajowych, celem poczynienia wspólnych kroków u rządu, aby na przyszłość dawał sejmom dogodniejszy, dłuższy i stały czas do obrad.

Warszawskij Dniewnik pisze: „Gazety doniosły, że na kolejach południowo-zachodnich (na Rusi) w ciągu najbliższych trzech lat mają być usunięci wszyscy urzędnicy nierosyjskiego pochodzenia. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. W samej rzeczy był poruszony projekt uwolnienia ze służby na kolejach południowo-zachodnich wszystkich urzędników pochodzenia polskiego i żydowskiego; w interesie jednak bezpieczeństwa ruchu ministerstwo komunikacyj wystąpiło z poważnemi objekcyami przeciw zastosowaniu takiego projektu. Obecnie kwestyę tę roztrząsa komisya pod prezydencyą jenerała Petrowa, towarzysza ministra komunikacyj“.

W *Nowem Wremieniu* poświęca słynny p. Suworyn ciekawy artykuł przypadającej tego roku setnej rocznicy drugiego rozbioru Polski. Podług niego, przyłączenie do Rosyi, czyli, jak się wyraża, odzyskanie południowo-zachodniego kraju (Wołynia, Podola i Ukrainy) nie dało oczekiwanych rezultatów głównie dlatego, że nie wszystko odzyskano, a mianowicie trzeba jeszcze zabrać Galicyę. Oprócz tego rząd rosyjski, dla wynarodowienia np. Wołynia, musiał się oprzeć na cudzych żywiołach, na niemieckiej i czeskiej kolonizacyi, bodaj czy nie niebezpieczniejszej dla Russkich, niźli sami Polacy, bo górującej nad ruską ludnością kulturą i umysłowym rozwojem, i stanowiącej zwartą i solidarną masę. Nareszcie natychmiastowym wynikiem carskiego gospodarstwa okazało się rozprzestrzenienie sztundyzmu między Rusinami i starowierstwa między białoruską ludnością. Takim sposobem — dodaje p. Suworyn — chociaż odzyskanie Rusi skutkiem drugiego rozbioru Polski zniweczyło możliwość cudzego, legalnego panowania w russkich prowincyach, ale ciągłe w tych krajach odgłosy polskich dążeń 1863 roku i przepełnienie Podola i Wołynia cudzoziemcami (Niemcami i Czechami) nie łączących się duchowo z resztą Rosyi, okazuje, że na wypadek nowych, mogących się zdarzyć wypadków, stara rosyjska spuścizna potrzebuje jeszcze ciągłego wewnętrznego czuwania i nieustającej obrony.

Innemi słowami, Rosya przez całe stulecie nic na Rusi i na Litwie dla siebie nie zrobiła, nie potrafiła nawet osłabić dążeń 1863 roku, a pracowała tylko dla żydów i innych wrogów, do których p. Suworyn zalicza także sprawosławionych Czechów. Zapisujemy te szczere wywnętrzenia się petersburskiej gazety nietylko dla własnej otuchy, ale dla nauki słowiańskich sprzymierzeńców prawosławnego caratu.

Donoszą z Petersburga: Rosya nie przedsięweźmie żadnego dalszego kroku w sprawie konstytucyi bułgarskiej.

Propozycye niemieckie, dotyczące traktatu handlowego, rozpoznawane są przez komisyę pod przewodnictwem Bungego. *Moskow. Wiedomosti* zaznaczają, że aż do chwili ukończenia pracy tej komisyi, wszelkie informacye o warunkach traktatu handlowego pomiędzy Rosyą a Niemcami pozbawione są wszelkiej podstawy.

Zamierzoną jest organizacya wystawy nieustającej z oddziałami: syberyjskim, finlandzkim, kaukaskim, zakaspijskim, nadwiślańskim, słowiańskim i zagranicznym.

Wczoraj podczas wyboru „gołowy“ (burmistrza) miasta Moskwy przybliżył się przedmieszczanin Andrejanow do ustępującego gołowy, Aleksiejewa z prośbą i dwakroć strzelił do niego. Aleksiejew padł ciężko ranny. Aresztowany morderca udaje obłąkanego.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, że cesarz Wilhelm zawiadomił już papieża o swoim zamiarze przybycia do Rzymu, na co otrzymał telegraficzną odpowiedź od Ojca św. Nie przeprowadzono jeszcze rokowań co do sposobu, w jaki ma cesarz niemiecki złożyć wizytę papieżowi. Najprawdopodobniej będzie pragnął Watykan zachowania podobnego ceremoniału, jaki w roku 1888 ułożony został z powodu wizyty cesarza niemieckiego u papieża.

Na wczorajszem posiedzeniu rajchstagu zarzucił Ahlwardt rządowi niemieckiemu, że do spółki z żydami prowadził niezwykłe manipulacye z funduszem zwanym *Invaliditätsfond.* Podsekretarz stanu Maltzahn nazwał to kłamstwem, na co Ahlwardt odrzekł, iż ma dowody na piśmie. Richter (wolnomyślny) wniósł, aby odroczyć dyskusyę i zażądać od Ahlwardta przedłożenia tych dowodów nazajutrz, gdyż podobny zarzut powinien do 24 godzin być udowodnionym. Wniosek Richtera przyjęto.

Wyrok w drugim procesie panamskim opiewa: Skazani Karol Lesseps na rok więzienia, który jednak wliczony zostanie w karę pierwszego wyroku, zaczem podwyższenie kary nie nastąpi; Blondin (pośrednik w przekupieniu Baihauta) na dwa z przyznaniem okoliczności łagodzących; Baihaut (przy którym odrzucono okoliczności łagodzące) otrzymał 5 lat i zwrócić ma 375.000 franków Towarzystwu panamskiemu i zapłacić 700.000 fr. tytułem grzywny. Resztę uwolniono. Fontane słysząc, że został uwolniony, zemdlał ze wzruszenia. Miano znaleść dwa pakiety z listami Reinacha.

Przedłożone włoskiej Izbie posłów sprawozdanie rządowe o rewizyi w bankach emisyjnych stwierdza, że w większej części banków nie zaszły żadne szczególniejsze nieprawidłowości. Jedynie co do Banca Romana znane nadużycia zupełnie zostały potwierdzone. Sprawozdanie dochodzi do wniosku, że bank ten należy rozwiązać, ponieważ stracił zaufanie publiczności. Sprawozdanie stwierdza w końcu, że wśród dłużników banku znajduje się nie wielu polityków; w rzadkich tylko wypadkach zdarzało się eskontowanie większych pozycyi na rzecz członków parlamentu, a i ci, po największej części, będąc równocześnie kupcami lub przemysłowcami, w tym charakterze mogli sobie kredyt pozyskać.

Po przedłożeniu powyższych dokumentów, prezes gabinetu wezwał Izbę, aby dokonała wyboru komisyi, złożonej z pięciu członków, dla zbadania listy efektów, jeszcze nieuregulowanych przez dłużników. Nicotera domagał się ankiety parlamentarnej. Giolitti oświadczył, że się na nią zgodzić nie może, ze względu na to, że nie należy zakłócać biegu procesu karnego. Na wniosek Giolittego, dalszy ciąg dyskusyi bankowej odroczono do wczoraj. Jakoż wczoraj uchwaliła Izba wybrać komisyę z 7 posłów dla zbadania sprawy bankowej i przekupstwa posłów.

W senacie przedłożył Giolitti to samo sprawozdanie co w Izbie posłów.

Onegdajszej nocy eksplodowała w Rzymie wielka petarda w bramie pałacu wielkiego marszałka dworu papieskiego. Prócz rozbicia wielu szyb, nie zrządził wybuch znaczniejszej szkody.

Inną petardę znaleziono przed eksplozyą w nocy na ulicy Quattre Fontane. Petardę zabrała policya.

Królowa angielska wyjechała do Florencyi.

Z Londynu zapewniają, że odroczenie drugiego czytania bilu home-rule aż po świętach wielkanocnych może pociągnąć za sobą niekorzystne następstwa dla rządu. Opozycya, do której silniejszego zgrupowania przyczyniło się wielce zgromadzenie konserwatystów, zwołane przez Salisburego w Carltonklubie, zużytkuje pauzę parlamentarną do rozwinięcia żywej agitacyi przeciw bilowi w całej Anglii, a szczególnie w unionistycznie usposobionych dwóch prowincyach Irlandyi.

Z Belgradu donoszą: W miejsce przechodzącego w stan rozporządzalności ministra gospodarstwa narodowego, Gwozdzicza, ministrem tego wydziału ma zostać liberalny deputowany Kundowicz. Krążą pogłoski, że zajdą także zmiany w ministerstwie robót publicznych.

Jenerał Leszanin oświadczył publicznie, że występuje ze stronnictwa liberalnego.

Wszyscy prefekci powiatowi powołani zostali do Belgradu dla przygotowań w sprawie otwarcia skupczyny.

Rada państwa.

Telegramy *Gaz. Nar.*

Wiedeń d. 22. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się rozprawa nad wnioskiem nagłym Pernerstorfera co do autentycznej interpretacyi § 2. ustawy o zgromadzeniach. Przedłożono dwa wnioski: Większość komisyi (ref. Weigel) wnosiła, by § 1. brzmiał: „pod uproszonymi gośćmi w myśl § 2. ustawy o zgromadzeniach z 15. listopada 1867 r. nie rozumie się jedynie osób, które zapraszający zna osobiście.“

Wniosek mniejszości (ref. Winterholler) opiewał: „zmienia się §§ 2. i 12. ustawy o zgromadzeniach. Ustępy najważniejsze brzmią: „Zgromadzenie, na które mają przystęp osoby na podstawie pisemnego lub drukowanego, podpisem zaopatrzonego zaproszenia, nie podlegają

obowiązkom poprzedniego zgłoszenia u władzy."

Weigel polecił przyjęcie wniosków większości zaś Winterh ller uzasadniał wniosek mniejszości tem, że wniosek większości nie chroni zgromadzeń od nadużyć ze strony władzy, a nawet poufne zgromadzenia przedwyborcze nie są zapewnione.

Również Lienbacher poparł wniosek mniejszości, ponieważ większość źle projekt wystylizowała, tak, że nie zawiera on wyjaśnienia ustawy, ale przeciwnie takową z ciemnia.

Czajkowski wywodził, że z jednej strony chodzi o ochronę wolności zgromadzeń, z drugiej zaś strony należy zapewnić rządowi kontrolę nad takowemi, oświadcza się zatem za wnioskiem większości.

Pernerstorfer oświadczył się stanowczo za wnioskiem mniejszości, który z góry wyklucza wszelkie nadużycia ze strony władzy. Postanowienie, że zaproszony musi wykazać swą identyczność, jest niewykonalne. Należy wystąpić energicznie przed uciskiem stanu robotniczego i zaprotestować przeciw temu postępowaniu. Mowca apeluje do rzeczywistych liberałów bez różnicy narodowości, by przyłączyli się do wspólnej akcyi przeciw rządowi i by takowy zmusić do wydania postępowych ustaw.

Zastępca rządu Plappart oświadczył, że rząd jest za wnioskiem większości i wyraża wątpliwość, czy wniosek mniejszości na wypadek przyjęcia przez Izbę, uzyskałby sankcyę cesarską.

Hauk przemawiał również za wnioskiem mniejszości, podobnie Kramarz i Kaiser.

Po przemówieniach obu sprawozdawców, uchwalono wniosek mniejszości komisyjnej.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad budową podolskich kolei lokalnych. Vaszaty oświadczył, że przeciw takowej głosować będzie ze względów przedmiotowych i politycznych. Mowca wyraża zdziwienie, że rząd wspólnie z Polakami okazuje obecnie tyle względów wobec Rosyan (Russen) galicyjskich.

Lewicki przerywa i woła: Ruthenen nicht Russen (Rusinom, nie Rosyanom).

Vaszaty: My także nazywamy się „Böhmen" a nie „Czechen".

Lewicki zauważa, że przeciw takiemu nazywaniu protestują nawet sami Rusini.

Vaszaty przyznaje wprawdzie, że Podole ogołocone jest z kolei, ale i w Czechach jest brak kolei.

Kopyciński woła: Ale te koleje mają być skierowane przeciw Rosyi! Przeciw pańskiemu przyjacielowi!

Vaszaty: Sprawozdawca Szczepanowski twierdzi, że kolej nie jest strategiczną. Nowa ta kolej jest rzeczywiście tylko przeciw Rosyi, a przedłożenie niniejsze powinien był podpisać minister wojny.

Kopyciński: Czy pan się tego obawia?

Vaszaty. Tego niechaj się inni obawiają, ja nie mam czego się obawiać. Pospieszne budowanie tej kolei, jest czczą prowokacyą wobec Rosyi. (Śmiechy na ławach polskich.)

Kopyciński. Pan przemawia tu wprost w interesie Rosyi.

Vaszaty. Rosya odnosi się sympatycznie do Austryi, dlatego będę głosował przeciw temu przedłożeniu, które uważam za najbardziej pożałowania godne ze wszystkich ustaw, które kiedkolwiek przedłożono tej Izbie. Następnie mowca zwraca się do Polaków i woła z emfazą: Panowie nie bylibyście tu w tej sali ani Rusini, gdyby Rosya nas nie była uratowała, to Rosya, która ma uzasadnione, nieograniczone prawo do wdzięczności zarówno Austryi jak i jej dynastyi!

(Śmiechy na ławach polskich).

Na tem przerwano rozprawy.

Wieczorem odbyło się dalsze posiedzenie, na którem ukończono obrady nad ustawą przeciw fałszowaniu artykułów żywności, poczem Pacak domagał się, by na porządek dzienny wstawiono sprawozdanie w sprawie posła Spincica.

Kronawetter sprzeciwił się postawieniu na porządek dzienny następnego posiedzenia ustawy o nowej procedurze cywilnej. Należy posłom zostawić czas, by należycie ważną tę sprawę przestudyowali.

Prezydent br. Chlumecky zaznaczył konieczność przystąpienia do pierwszego czytania nowej ustawy cywilnej jeszcze przed świętami, aby członkowie komisyi dla ustawy mogli w czasie feryi świątecznych dalej pracować. Przy głosowaniu okazało się, że przeszło 100 posłów było nieobecnych. Izba przyjęła 58 gł. przeciw 42, by przystąpiono do pierwszego czytania jeszcze przed świętami.

Gdy miano przystąpić do głosowania nad wnioskiem Pacaka polscy posłowie opuścili ławy. To wywołało niepokój i wrzawę wśród młodoczechów i antysemitów. Prezydent zarządził zliczenie posłów, skonstatował, że brak kompletu i zamknął posiedzenie. Wywołało to okrzyki niezadowolenia ze strony młodoczechów.

Następne posiedzenie dziś

Wiedeń d. 22. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przy pierwszem czytaniu przedłożenia o reformie procedury cywilnej, zabierali głos: Plener, który żądał odesłania przedłożenia do komisyi prawniczej, Kronawetter, który występował przeciw przymusowi przybierania adwokata w procesach i Herold, który żądał ustanowienia odrębnego najwyższego trybunału dla krajów korony czeskiej.

Przyjęto wniosek Plenera.

Następnie przystąpiono do rozprawy nad kolejami podolskiemi. Przemawiali Płażek, Russ i Bacquehem.

Rozprawa toczy się dalej.

Wiedeń d. 22. marca. Klub Hohenwartha przeznaczył do nieustannej komisyi przemysłowej Luigera, jakkolwiek sam Hohenwarth proponował Stefanowicza.

Przedłożenie o uwolnieniu od podatków nowych budowli we Lwowie i w Przemyślu jeszcze w bieżącej sesyi załatwione zostanie.

Wiedeń d. 22. marca. Komisya budżetowa Izby panów wygotowała już sprawozdanie swe w sprawie przyznania drowi Smolce dotacyi honorowej 7300 zł. W sprawozdaniu tem oświadcza komisya, iż z radością wita to nadzwyczajne uznanie dla długoletniego około rozwoju życia politycznego w Austryi wielce zasłużonego prezesa Izby deputowanych.

Jutro rozpocznie Izba panów debatę budżetową.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 22. marca. Prezydent kolei państwowych p. Biliński wyjedzie w piątek ze starszym inspektorem p. Kniaziołuckim na Morawę na inspekcyę.

Budapeszt d. 22. marca. Komisya dla nietykalności poselskiej rozpatrzywszy najdokładniej sprawę między Polonyi'm a Gajary'm uchwaliła jednogłośnie, że nie zachodzi w tej sprawie potrzeba zastosowania przepisów co do nietykalności poselskiej, zaś większością głosów uchwalono, że dalsze kroki ze strony Polonyiego nie są konieczne. Co do tej ostatniej uchwały zgłosiło czterech deputowanych swoje vota oddzielnie.

Budapeszt, d. 22. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, w toku rozprawy szczegółowej nad budżetem oświaty oświadczył minister Csaky, że idea jednolitych szkół średnich zostanie w krótkim już czasie urzeczywistnioną.

Petersburg dnia 22. marca. Jak opowiadają, odbyła się niedawno temu u cara tajna konferencya, do której należeli Hurko, pułkownik Dimitriew, ambasador (we Wiedniu) Łobanow i jego *attaché* wojskowy, pułkownik Zujew. Chodziło o projektowane zmiany terytoryalne w okręgu nadwiślańskim, tudzież o ważne kwestye familijne.(?) Wynik tej konferencyi ma być ogłoszony za powrotem Giersa, którego się tu na 8 kwietnia spodziewają.

Wedle tutejszej *Sudebnej Gazety* (sądowej), komisya utworzona pod przewodem senatora Bezrodnego dla ograniczenia kompetencyi sądów przysięgłych już ukończyła swoją pracę, która zapewne jeszcze na bieżącej sesyi Rady stanu przedłożoną zostanie. Bardzo znaczna liczba wypadków kryminalnych ma być odjętą sądom przysięgłych.

Berlin d. 22. marca. Z Mannheimu donoszą o szczególnego rodzaju wynalazku. Mianowicie krawiec tamtejszy, Dowe, wytworzył masę na pancerze napierśne, których żadna kula nie przebije. *Neue Badische Landesztg.* potwierdza to doniesienie i dodaje, że na strzelnicy wojskowej kilkakrotnie robiono próby, które się zupełnie udały. Tymczasem poprawiono jeszcze tę materyę, i zeszłego piątku kompania piechoty ponownie robiła próby, które dowiodły, że kula na dalszy czy bliższy odstęp nie przebija tej materyi. W Berlinie utworzyła się już spółka, która zamyśla odkupić ten, stanowiący epokę wynalazek.

Paryż d. 22. marca. Półurzędowy komunikat „Ajencyi Havas" oświadcza, że według urzędowych relacyj z Dahomeju, wszelkie niepomyślne pogłoski o stanie zdrowia wojska także są najzupełniej mylne. Rząd też nie skasował rozporządzeń jenerała Dodds co do owych firm i ajencyj handlowych, które królowi Behanzinowi broni i amunicyi dostarczały. Firma Wolber i Brohne jest finalnie, firma zaś Barth i Goss prowizorycznie zamkniętą; akta co do innych firm rząd jeszcze rozpatruje.

Jenerał Thibaudin, który był ministrem wojny w gabinecie Ferryego zapewniał pewnego redaktora, że Ferry był za przymierzem z Niemcami, aby we dwójkę rządzić Europą. Ferry rozumiał Bismarka i miał pociąg do niego.

Paryż d. 22. marca. W drugim procesie panamskim zapadł wczoraj wyrok. Przysięgłym postawiono 38 pytań. Narada trwała półtrzecia godziny. O godz. 8. wieczorem ogłosił prezydent trybunału, że na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zostali skazani: Karol Lesseps na rok więzienia, który to rok jednak zostanie mu wliczony w karę pierwszego wyroku, zaczem podwyższenie kary nie nastąpi; Blondin (pośrednik w przekupieniu Baihauta) na dwa lata, przy przyznaniu okoliczności łagodzących; były minister Baihaut, przy którym odrzucono okoliczności łagodzące, na 5 lat i zwrócić ma 375.000 fr. Towarzystwu panamskiemu, a 700.000 fr. tytułem grzywny. Resztę uwolniono. Fontane, gdy dowiedział się, że go uwolniono, zemdlał ze wzruszenia.

Rzym d. 22. marca. W Neapolu wykryła policya pańską szulernię, i 15 członków wysokiej arystokracyi na uczynku schwytała.

Kopenhaga d. 22. marca. Zbudowany w wieku 16 zamek Vallö na wyspie Zelandyi zgorzał do szczętu. Znajdowała się w nim kolegiata kanoniczek szlacheckich (protestancka). Kilka kanoniczek zaledwo w ostatniej chwili ocalić zdołano. Drogocenna biblioteka, malowidła i meble zgorzały, wielki świecznik i naczynia kościelne wyratowano. Zamek był na 822.000 a meble na 130.000 koron asekurowane.

W Medyolanie wysykano w teatrze podczas przedstawienia opery „Falstaff" barytona Maurela, Francuza, (który kreował rolę tytułową) za to, iż wedle pisma *La Sera* oświadczył, że nie będzie śpiewał w Rzymie podczas pobytu tamże cesarza niemieckiego Maurel zaprzecza, jakoby odmawiał wystąpienia swego w Rzymie, a że tylko nie chce jechać z trupą włoską do Berlina. *La Sera* obstaje przy swojem doniesieniu.

Kolonia d. 22. marca. Z powodu, że w pismach zagranicznych krążą pogłoski, iż Serbia znajduje się w stanie rozluzowania, udał się belgradzki korespondent *Köln. Ztg.* do ministra prezydenta Awakumowicza, który oświadczył, że tego rodzaju twierdzenie może tylko pochodzić z nieznajomości stosunków serbskich; rząd nie widzi żadnych trudności, którychby w drodze legalnej usunąć nie można.

Madryt d. 22. marca. Wybory do senatu wypadły bardzo pomyślnie dla rządu.

Bruksela d. 22. marca. W Malines (Mecheln) aresztowano siedm podoficerów za udział w tajnym związku socyalistyczno-republikańskim.

Belgrad d. 22. marca. Oprócz ministra handlu, Gwozdicza, mają jeszcze ustąpić: minister wojny Bogicewicz i minister robót publicznych Alkowicz. Miejsce Bogicewicza ma zająć pułkownik Ostric, a to dlatego, aby armia na każdy wypadek była w silnym ręku, a zresztą Bogicewicz ma być wybrany na trzeciego rejenta.

Belgrad d. 22. marca. Metropolita zabronił zamierzonego przez radykałów nabożeństwa żałobnego za poległych w Garaczycy.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo handlowe.

Lwów d. 22. marca.

Poczciwa to ziemia, ta nasza ziemia ojczysta. Byle w nią rzucić zdrowe ziarno i rzucić w właściwą porę, to już nie lękać się, aby zmarniało.

Przykładem tego instytucya akcyjna założona przed rokiem, której firmową nazwę wypisaliśmy w nagłówku. I snać inicyatywa założycieli tego Towarzystwa do zorganizowania naszego handlu krajowego widocznie była na czasie, bo oto prawie równocześnie obudził się w całym kraju ruch skierowany ku zakładaniu lokalnych towarzystw handlowych i powstał związek handlowy i towarzystwa handlowe: w Stanisławowie, Przemyślu, Gorlicach, Łańcucie.

Rozpoczęła się więc na dobre praca, aby połączonemi siłami uzdrowić nasz handel i wyswobodzić go z rąk niesumiennych pośredników, którzy nasze produkta zniesławili na zagranicznych targach.

Jakie do tego celu prowadzą drogi, wskazuje świeżo ogłoszone sprawozdanie roczne komitetu wykonawczego Towarzystwa handlowego, wylicza bowiem ono cały szereg zaprojektowanych lub już wdrożonych usiłowań, aby wprowadzić w pewien systematyczny ład transakcye handlowe najważniejszych gałęzi krajowej produkcyi i chroniąc producentów przed wyzyskiem ze strony nieuczciwych pośredników, otworzyć naszym produktom nowe place zbytu.

Na pierwszem miejscu stawia sprawozdanie handel solą. Dzięki inicyatywie *Gaz. Narodowej*, która znalazła oddźwięk w sejmie, dystrybucya soli, pozostawiona dotąd na łaskę i niełaskę szalbierczych wyzyskiwaczy, już z dniem 1. lipca br. przechodzi w ręce Wydziału krajowego i jeżeli będzie prowadzoną praktycznie, bez zbytniego biurokratyzmu i systemu protekcyjnego, przyniesie znaczne korzyści najbiedniejszym warstwom ludności, nie narażając skarbu krajowego na żadne straty. Będzie w tem część zasługi po stronie Towarzystwa handlowego, którego założyciele podnieśli myśl wzięcia handlu solą w swoje ręce. A chociaż za wolą opinii kraju interesu tego obiecującego w przyszłości sute zyski musieli zaniechać, to muszą się zapewne cieszyć, że ich to inicyatywie zawdzięczać będzie kraj nasz słuszne uregulowanie cen soli.

Prawie równocześnie z projektem owładnięcia handlem solą, powstała w Towarzystwie handlowem myśl systematycznego zorganizowania handlu naftą, Co prawda wdrożone w tym kierunku układy rozbiły się, być może jednak, że w przyszłości sprawa ta da się przeprowadzić i podziała to silnie na przyszły rozwój tej doniosłej gałęzi naszego przemysłu krajowego.

Zarówno ważnym a pilnie sanacyi potrzebnym jest w naszym kraju rolniczym handel zbożem i nasionami. I w tym kierunku rozpoczęło pracować Towarzystwo handlowe, a gdy zawiodły chęci oparcia się o już istniejącą organizacyę i współdziałania z jednym, już dawniej istniejącym i również obywatelskim zakładem, Bankiem rolniczym, rozpoczęło Towarzystwo handlowe samoistne zorganizowanie tego działu handlowego. Prócz drobniejszych transakcyi w zakupnie zboża i koniczyny, początek zrobiono w chmielu, a interes ten przyniósł Towarzystwu zysk dosyć znaczny.

Podobnie dla rolników doniosły handel spirytusem wcieliło Tow. handlowe w bogaty program swoich czynności i z początkiem zeszłego roku rozpoczęło swoje działanie w tym kierunku. Był to jednak czas najgorszych konjunktur, i to przeto było przyczyną, że Towarzystwo przystępując do tego interesu z wielką ostrożnością, że nie rozwinęło akcyi na większą skalę. Na początek jednak wystarczyć powinna Towarzystwu ta korzyść, że przełamawszy pierwsze lody i złamawszy uprzywilejowanych dotąd pośredników zdołało już pozyskać zaufanie zagranicznych rafinerów dla galicyjskiego spirytusu, co niewątpliwie przyniesie korzyść producentom.

Towarzystwo handlowe wzięło w swoje ręce również handel sztucznemi nawozami, przeważnie kainitem oraz podjęło się pośrednictwa w dostarczaniu maszyn i narzędzi rolniczych. Występując w roli hurtownego nabywcy, obniżyło nieco dotychczasowe ceny sztucznych nawozów i przez ciągłą kontrolę nad jakością towaru zabezpieczyło rolników od wyzysku i szkód gospodarczych.

Obok rolnictwa zajęło się Towarzystwo i przemysłem rękodzielniczym i fabrycznym a otwarcie „Centralnego bazaru krajowego", jeśli tylko w nim będzie większy wybór, może przynieść pożytek producentom. Na tem polu jest jeszcze dużo do zrobienia i nie należy wątpić, że Towarzystwo handlowe przyjdzie ze skuteczną pomocą rodzącemu się u nas przemysłowi tak domowemu jak fabrycznemu, a dowodem, że nadzieje nasze nie będą płonnemi, jest zapoczątkowany przez Tow. interes dostawy przędzy dla naszych spółek tkackich, co w wysokim stopniu zdoła się przyczynić do ujednostajnienia wyrobów i otwarcia dla nich nowych placów sprzedaży na Wschodzie.

Oto obraz działalności Towarzystwa handlowego w pierwszym roku jego istnienia, obraz naszkicowany przez jego komitet wykonawczy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22 marca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 00 zł. m. k. 218.50 do 221.50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 259.— do 262 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 355.— do —.—. Banku kredyt galic. po 200 zł. w. a. — do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 4 lat. 100.70 do 101.40, 5% z 10% prem. 109.70 do —.—, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100.30 do 101.00. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.30 do 99 —, 4% los. w 41½ lat 96.50 do —.—, 4½% los w 52 l. 100.90 do 101.60, 4% los. w 56 latach 96.50 do — —.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. — do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do — —.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —.—. Galic funduszu propinacyjnego 4% 96.70 do 97.40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 1 2 — do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do — —, 5% II. em. 101.80 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104.50 do —.—, z roku 1883 4½% 100.30 do —.—, 4% 95.50 do —.—. Pożyczki 4 prc. koronowej 95.50 do 95.20.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 34 — do 37 —.

Waluty: Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.60 do 9.70. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.27 do 1. 1 Rubel rosyjski papierowy 1.26.75 do 1.28.— 100 marek niemieckich 59.10 do 59.60.

Kraków d. 21. marca.

Akcye za sztukę: (oprócz kup. bież.): Banku gal. hypot. 355.—, kolei Karola Ludwika 219.— do 222.—, kolei lwowsko-czerniow. 259.— do 263.—.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 101.50 do 102.50, 4½ proc galic. Banku krajowego 100.20 do 101.—, 5 proc. Tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego 100.50 — 101.50.

Losy: Miasta Krakowa 24.— do 26.—, m. Stanisławowa —.— do —.—, Bazylika 7.80 do 8.40.

Obligacye (za 100 złr. im. wart. prócz kup. bież.): 5 pro. gal. indemnizacyjne 105 do —.—. 4 pro. gal. propinacyjne 96.75 97.50, 5 pro komun. gal. Banku krajowego II. em. 101—101.85, 4 prc. pożyczki gal. kraj. 96—97, 4½ pro. tejże 100.25, 6 pro. tejże 103.50, 4 prc. listy likwidacyjne Król. Pol. 98.50—99.50.

Waluty: Ruble papierowe za 100 127.— do 128.00, Rubel srebrny obrączkowy 1.20 do 1.28. 20-frankówka ważna 9.56 do 9.66.

Wiedeń d. 22. marca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.80, srebrna 98.70, austr. koronowa 96.90, złota 117.10, węg koron. 95.50, złota 115.90.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 219.50, Czerniowieckiej 261 — Północnej 295.50, Państwowej 314.15, Północno-zachod 244.—, Węg. półn.-wschod. 205.50, Południowej (Lombardy) 112.25, arc. Albrechta (za 200) 96.—, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 165 —, Kołomyjskich (za 200) —.—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 988.—, anglo-austr. 158.50, Länderbanku 245.60, Unionbanku 262.—, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140.—, czesk. Banku eskont. za 200 zł. 535, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic. baku dla handlu i przemysłu za 200 —.—, chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 120.50 Żiwnostenska banka 113.50. Kredyty austr. 349.65. Kredyty węg 408.50.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 96.50, bukow. propin. 103.— buk indemn. 10..50, 4½ pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 101.—; z r. 1891 96.—.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 103.75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 103.—, Gal. Tow. kred. ziem. 98.50, 4½ pr. Banku krajowego 100.60, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczedn. 102.—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18.70, węg. Czerw krzyża 13.25, Bazylika 8.10, Krakowskie 24.— Stanisławowskie 35.—.

Waluty: Ruble papier. 127.— 20-markówki 11.87, 20-frankówki 9.635, severeings 12.09, tureckie liry złote 10.86 100 markówki 59.32, włoskie 100 lirówki 46.30.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 22. marca. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.30 do 7.70. Zyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5.6. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 1.— Groch 6.— do 9.—. Wyka 4.50 do .25. Bobik 5.— do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60, Kukurudza stara 5.50 do 5.85, nowa 4.80 do 5.15, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60.— do 75—, biała 65.— do 80.— szwedzka 65.— do 80.—.

Spirytus za 10.000 lt. pret. złr. loco stacye kolei 11.—11.25.

Usposobienie lepsze co do pszenicy i owsa trwałe, na rzepak lniankę popyt wzmaga się, z innych produktów tylko celniejsze gatunki do siewu poszukiwane.

Wieden 22. marca.

Pszenica na jesień 7.62 do 7.63, na wiosnę 7.53 do 7.54, na maj-czerwiec 7.45 do 7.47. Zyto na jesień 6.65 do 6.66, na maj-czerwiec 6.50 do 6.51. Kukurudza na maj-czerwiec 4.95 do 4.96. Owies na wiosnę 5.89 do 5.91. Rzepak na styczeń-luty 12.90 do 13.00, nowy rzepak 12.55 do 12.60. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień — 10 do —.—.

Smalec.

Wiedeń 22. marca

Notowano za 100 kilo smalcu 55.— do 56.—. Słonina trzyma się w cenie 51 złr.

Spirytus.

Wiedeń 22. marca (telegrafowane), notowano spirytus kontyngentowy z natychmiastową dostawą 13.80 do 14.00.

Nafta.

Wiedeń 22. marca (*telegrafowane*).

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 32.50—33.00, olej lniany angielski *prompt an Wien* 33.50 do 34.00. Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 17.50 do 17.75, czysta zupełnie 18.50 do 18.75, marki kraj. Wagenmann Standard White 17.50 do 17.75, czysta zupełnie 18.50 do 18.75, Pardubicka *White Rose* 18.50 do 18.75, detto *Standard White* 17.50 do 17.75 bogumińska *White Stan.* 18.75 do 19.00, detto *Standard White* 17.75 do 18.00, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 17.50 do 17.75. cesarska tejże marki 20.50 do 20.75 galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 17.50 do 17.75; kaukazka fiumaner 18.50 do 18.75, taż amerykańska 19.50 do 20.—, kaukazka z Tryestu *transito* 4.80 do 5.00 kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 20.00 do 18.00, amerykańska tryesteńska *Drei Kronen* ab Wien 18.50 do 18.75, ostrowska *Apolio* 18.50 do 18.75, taż *Standt White* 17.50 do 17.75 salonowa marki Fibich-Stawiarski *prompt* 18.50 do 18.75.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał kilkakrotnie śnieg.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę dnia 23. marca rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni co do siły mocny (3), średnia temperatura doby podnosi się do 0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%. Opad śnieg nieznaczny.

Jutro, dnia 23. marca. Św. Wiktora M. — Św. Sofronya Pr.

Nadesłane.

ODEZWA!

Doszło rąk moich sprawozdanie P. T. łać. konsystorza metropolitalnego lwowskiego o stanie funduszów dla budowy kościołów i kaplic w Archidyecezyi za rok 1891 i 1892; wyjmuję z niego następujące daty: Po koniec grudnia 1892 roku zebrano mianowicie:

W roku 1891 . . .	11.669 zł.	27 ct.
W roku 1892		
1) gotówką	7.545 „	— „
2) za msze św. odprawione przez księży archidyecezyalnych uzyskano . .	3,565 „	15 „
3) krakowskie towarzystwo ubezpieczeń nadesłało prowizye od ubezpieczonych kościołów	409 „	32 „
4) narosłe odsetki w ciągu roku 1892 od złożonych kwot na książeczki kasy oszczędności	681 „	10 „
łącznie uzyskano w r. 1892	12.201 „	27 „
co czyni razem za dwa lata	23.870 „	54 „

Z powyższej kwoty udzielono zasiłek na budowę kościołów w miejscowościach następujących:

1) Ostrowczyk parafi Trembowla	600 zł.	— ct.
2) Korolówka, par. Borszczów	450 „	— „
3) Bieniawa, par. Rosochowaciec	500 „	— „
4) Kuropatniki, par. Brzeżany	500 „	— „
5) Zalesie, par. Jezierzany	400 „	— „
6) Kuczurmik, par. Kotzman	250 „	— „
7) Kniesioło, par. Podkamień	150 „	— „
8) Dołha, par. Wojniłów .	1.000 „	— „
9) Hołaszyńce, par. Koszlaki	400 „	— „
10) Gontowa, par. Załośce	150 „	— „
11) Berezów, par. Jabłonów	250 „	— „
12) Tarnoszyn, par. Uhnów	300 „	— „
13) Zabójki, par. Kozłów	300 „	— „
14) Czyżynce par. Brzozdowce	200 „	— „
15) Krasne, par. Touste .	3.000 „	— „
16) Delejów, par. Maryampol	500 „	— „
17) Boski, par. Czerniełów	100 „	— „
18) Wicyń, par. Dunajów .	400 „	— „
Rozdano tedy dotychczas kwotę	9.456 „	— „
zaś na rok 1893 zostaje do rozdzielenia kwota . . .	14.400 „	— „

Z dat przytoczonych okazuje się, że duch ofiarności na cel powyższy dzięki P. Bogu, nie słabnie, jak to u nas zazwyczaj bywa, lecz owszem wzmaga się, gdyż w r. 1892 wpłynęło z górą o 500 zł. wyżej niż w roku 1891.

W sam czas wykazał niedawno właśnie profesor Heck ze Lwowa, że w XVII wieku liczyła lwowska łać. archidyecezya kilkaset parafij, których liczba wskutek nieprzyjaźnych okoliczności zredukowała się z końcem 18. wieku, prawie do 190, z tym dodatkiem, że w miejscowościach, które miały niegdyś stałego kapłana i po kilkaset, nawet po 1000 dusz łacińskiego obrządku we wsiach do parafii należących — dziś wspomniane miejscowości liczą zaledwie dusz kilkadziesiąt lub nawet tylko kilkanaście

W ostatnich 50 latach dźwiga się archidyecezya raźniej, gdyż przebywa jej w tym okresie czasu 32 stacye parafialne, jednakże jak cyfry niżej podane dowodzą, działalność w tym kierunku słabnie z latami coraz bardziej, gdy bowiem w latach piętnastu od roku 1843 do 1858 utworzono parafij 19, w następnych latach dwudziestupięciu t. j. 1858 do 1883 powstało parafij tylko 11, zaś w ostatnim dziesięcioleciu t. j. od roku 1883 do 1893 systemizowano tylko 2 parafije.

Przyczyny tego ciekawego objawu są jasne: czasy coraz gorsze, własność większa coraz bardziej obdłużona, a ofiarność funduszu religijnego na cele tworzenia osobnych parafij, zredukowała się w ostatnich czasach prawie do zera. Wobec tego myśl Jego Ex. arcypasterza, iżby jak najszersze koła pozyskać dla sprawy budowy kościołów, jest wielce na czasie, jest w wysokim stopniu religijną i zarazem patryotyczną; i komu znane są stosunki w kraju, kto je rozumie i należycie ocenia, ten niezawodnie przekonanie to zupełnie podzieli. Wszak z powodu wielkiego oddalenia od parafii, tysiące chłopków polskich zapomniało zupełnie o matce kościele, a tem samem zapomniało o matce ojczyźnie i słusznie przypomina się tu zdanie śp. ks. Karola Antoniewicza, obywatela, ojca rodziny, a wreszcie zakonnika i misyonarza: „Uczyńmy lud nasz szczerze katolickim a stanie się on polskim". To też zdaje się, że w stuletnią rocznicę rozbioru ojczyzny, staje przed nami duch naszej matki, i woła głośniej niż kiedykolwiek; chociażem w grobie złożona i ciężkiemi przywalona kamieńmi, jednakże jeszcze żyję, ale ratujcie mię dzieci! i któżby na ten głos nie pospieszył? któżby matce ręki nie podał?! To też wszystkich braci gorąco proszę, iżbyście w gronie rodziny, szczególniej, kiedy w czasie świąt wielkiejnocy dzielić się będziecie święconem jajem, obchodząc święto Zmartwychwstania Pańskiego wspomnieli wówczas na matkę ojczyznę, której Zmartwychwstania pragniecie! Synowie i córki, Polacy i Polki! gdziekolwiek was dojdzie te słowo, pospieszcie z ofiarą, na jaką was stać — pomnąc, że to grosz dla matki ojczyzny z którą nierozłącznie związane są losy kościoła w tych ziemiach.

Łaskawe datki przyjmuje kancelarya konsystorza metropolitalnego łacińskiego we Lwowie.

W Buczaczu dnia 19. marca 1893.

Ks. Stanisław Gromnicki,
proboszcz buczacki i dziekan czortkowski.

Przypominamy, że depozytorami Wina Chassaing we Lwowie, są pp. Mikolasch, Rucker i Wewiórski.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa (najpraktyczniejsze z dotychczas znanych systemów) sztuka złr. 5·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 493

GORZELNIK żonaty, fach swój znający dokładnie, z zawodu kotlarz, pragnie objąć posadę gorzelnika. Adresować: Robert Napieralski, Poznań, Chwaliszewo 68. 512

PARCELE POD BUDOWĘ na sprzedaż przy ul. Sadownickiej 15. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Rogalskiego, ulica Karola Ludwika 1. 508

ADMINISTRATOR DÓBR 34 lat liczący, pozostawał dłuższe lata w większych majątkach w zachodniej i wschodniej Galicyi, obznajomiony z wszystkiemi gałęziami rolnictwa, rozumiejący się dobrze na gorzelnictwie, opasie bydła, rachunkow ści. Poszukuje posady od lipca lub w 3 miesiące od umowy. Adres: „Administrator“, post. rest. Tarnów. 502

Koncesyonowana
nauczycielka tańców
która po ukończeniu sezonu wyjeżdża do domów obywatelskich, może i w tym roku podobną lekcyę objąć. Zgłoszenia ustne lub listowne: M[illegible]czyńska, Lwów, Ossolińskich 9. 4[illegible]6

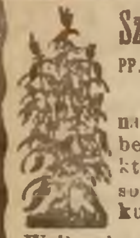
Wysoką prowizyę
ewentualnie **stałą płacę** dajemy agentom odsprzedaży prawnie dozwolonych losów na rozpłatę ratami. Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co. Budapest. 6184

Pisownia uchwalona a wymowa rodzima. — 24 ct.
Stenografia na podstawie właściwości języka polskiego, wydanie trzecie. — 60 ct.
Tych dziełek dostanie w księgarniach lub u autora: 4349
M. Suchockiego, Wien II. Vereing. 26.

Prawdziwe **włoskie WINA**
oclone, w beczułkach po 100 litrów i wyżej poleca za zaliczką
Gius. Bakof, Tryjest. 43[illegible]

Sycyl. „Etna“, białe, wyborne butelkowe, zupełnie jak węgierskie Villańskie	litr 24 ct.
Messina białe, wyborne	litr 21 „
Palermo, „Schiller“ wyborne z myszką	litr 20 „
Stare Sycylijskie z r. 1885 czerwone, dla szpitali i rekonwalescentów	litr 40 „
Sycylijskie, czerw. wyborne	litr 20 „
Bari, ciemno-czerwone	litr 16 „

Ceny rozumieją się oclone, franco Triest bez beczek. Opłacone beczki przyjmuję i zwracam za nie zarachowaną kwotę.



Szprycowania Madro
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączki bez utrudzenia żołądka które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z **kubeba w płynie.**
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolasza, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 4 6[illegible]

Cierpienia piersiowe i kaszle
4174
wszelkiego rodzaju
niemniej niedomagania kataralne, piersiowe i przewodu oddechowego, ciężki oddech, astmę zaflegmienie, kaszel kurczowy i drażnienie krtani, początki suchot ustępują niezawodnie i najprędzej przez użycie zn nego od tylu lat i najlepiej zaleconego środka: **Herbaty św. Jerzego** sprzedawanej w pakietach po 50 t. i **św. Jerzego proszku przeciw kataralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z dokładnym sposobem użycia. Skutek widoczny już po kilku dniach. Mniej jak dwa pakiety nie posyłamy. Przy wysyłce pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy. Zamówienia adresować wprost do **St. Georgs-Apotheke Wien, V/2., Wimmergasse 33.** Skład we Lwowie w aptece Piotra Mikolasza.

„MAŁY ŚWIATEK“
czasopismo ilustrowane
dla dzieci i młodzieży
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Treść Nr. 10. z dnia 20. marca 1893: Powrót do gniazda, powieść osnuta na tle historycznem przez Teresę Jadwigę. — Obrazki z życia znakomitego męża. — Murzyńskie ziele. (Dodatek do lekcyi botaniki. — Anioł śmierci, wiersz Witołda S. — Olbrzymie jajo wielkanocne, napisała S. Kossowska. — Zagadki. — Rozwiązania zagadek. — Składka na stypendyum „Małego Światka“. — Korespondencye Redakcyi. — W dodatkach „Światełko“ i „Rodzina wygnańców“.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 zł. półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.

Adres Redakcyi: Lwów, ul. Garncarska l. 15. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. Grodzickich l. 3.

OGŁOSZENIA
do dzienników wiedeńskich i wszystkich innych
załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
BIURO OGŁOSZEŃ
Wiedeń, I., Seilerstätte 2.



Maszynki uniwersalne do tarcia zł. 1·70. **Maszynki** do siekania mięsa z nożami do wyjmowania od zł. 4·50 amerykańskie od złr. 5·—. **Maszynki** do trzymania szynek po złr. 3·50 i 4·—. **Wagi stojące** zegarowe od złr. 2·80. **Tortownice** z blachy stalowej cynowane. **Kociołki mosiężne** do bicia piany. **Sita włosiane** do fasowania poczwórne po złr. 1, 1·40, na 40 cm. średnicy złr. 1·60, z drutu mosiężnego od 70 ct. do złr. 1·—. **Klatki** gustowne, lakierowane i cynowane od złr. 1·50. **Naczynie emaliowane tylko** w najlepszym gatunku.
Poleca **ANTONI HALSKI** handel towarów żelaznych, Lwów, plac Maryacki 9.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.
4213

Wyborne włoskie, dalmackie i istryjskie **WINA naturalne**
oclone, w beczkach po 100 litrów i wyżej, dostarcza za zaliczką **Rudolf Saoer, Rieka (Fiume)**, skład w wolnym porcie.

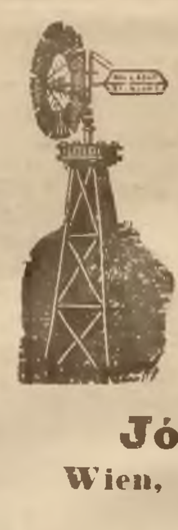
„Wyspa Capri“, białe, dobre wino butelkowe, stare jak Schomlauer	za litr 23 ct.
„Bosco Etna“, słodkawe wino stołowe, Schiller, bardzo dobre	za litr 20 ct.
„Bari“, czarne, silne, 13¼ stopnia	za litr 16 ct.
„Lissa“, najlepsze, czarne Blutwein	za litr 22 ct.
„Raloscata d'Isola“ Blutwein	za litr 30 ct.
„Asli“, najlepszy szampan włoski, z pierwszej ręki	za butelkę złr. 2·—

Ceny rozumiem franco stacya kolejowa w Riece (Fiume). Beczki przyjmuję z powrotem po cenie policzonej w moim rachunku. Należy dokładnie podać ostatnią stacyę kolei. 4335

Kupujmy co kraj produkuje.

Centralny Bazar wyrobów krajowych
ulica Karola Ludwika l. 5 I. piętro
poleca
Mebelki bambusowe ze szkoły Żarnowieckiej
Sukna na ubrania męskie o najnowszych wzorach.
Meble ogrodowe, Kufry i walizki podróżne, koszowe i skórą obite
Płótna **Płócienka i batysty na suknie damskie.**
DRELICHY NA LIBERJE.
Koce, Kapy, Kołdry, Kilimy i t. p.
Wyroby krajowe dobre i tanie

WYSTAWA W CHICAGO.
KARTY podróżne do AMERYKI
dostarcza 4312
Niederlandzko-Amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9. IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.



HALLADAY'a
nieulegające burzom 4317
Wietrzne motory
do dostarczania wody.
Dostawa wszelkich pomp i urządzeń wodociągowych.
Józef Friedlaender,
Wien, 2. Bezirk, Am Tabor, Nr. 13.

OKRUCHY HERBACIANE
Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:
1. gatunek złr. 3·20 } za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— } z opakowaniem
A. M. MANDL
4030 Thee & Rum-Importeur, Brünn.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

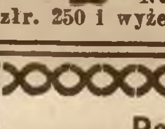
- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płat[illegible]ejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za got[illegible]e, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

4267
SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręcznego podpisu koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny, ces. król. austryjacki dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.
FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 4143



Wierny zasadzie, aby moim szanownym odbiorcom dostarczać **wyłącznie tylko wyroby pierwszorzędnej wartości** i po takiej cenie, aby dla wszystkich mogły być dostępne, mam zaszczyt donieść, iż pozyskałem na główny skład najznakomitsze z uznanych dotąd fortepiany, z najpierwszej w świecie fabryki
Steinway & Sons, New-York,
tudzież, iż posiadam wyłączne zastępstwo niemniej sławnej fabryki fortepianów
Julius Blüthner, kr. nadworna fabryka w Lipsku.
Największa fabryka na stałym lądzie, która wykonała dotąd 37.000 instrumentów.
☞ Każdy kto posiada fortepian Blüthnera, ma nie tylko instrument pierwszej jakości, trwały i strojny, która raduje ucho każdego znawcy, lecz nadto posiada prawdziwie wartościowy przedmiot, gdyż powyższe fortepiany zawsze wysoko stoją w cenie. 4348
Ceny: Nowe pianina Blüthnera złr. **570** i wyżej. — Nowe fortepiany z ang. repet. mechaniką Blüthnera złr. **870** i wyżej.
BERNHARD KOHN,
SKŁAD FORTEPIANÓW,
Wien, I., Himmelpfortgasse Nr. 20, I. Stock.
☞ **Nowe fortepiany wiedeńskie od złr. 300, nowe pianina od złr. 250 i wyżej. Stały wybór 200 sztuk.**

Powszechnie za najlepszą uznaną
MASĘ WOSKOWĄ
własnego wyrobu
jakoteż 4358
Masę woskową, Glazurę bursztynową
do zapuszczania podłóg
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

NA ŚWIĘTA
15.000
Kuchnia polska
czyli dokładną i długą praktyką wypróbowana nauka sporządzania potraw mięsnych i postnych, tudzież przysposabiania rozmaitych zapasów spiżarni, pojedynczo, najtaniej i najzdrowiej przez **JÓZEFA SCHMIDTA** znanego kuchmistrza polskiego.
Piętnasty tysiąc powyższego dzieła wyszedł nakładem księgarni
Jelenia i Langa w Przemyślu
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena w płóciennej oprawie 2 złr. z przesyłką **złr. 2·20.**
Dzieło to jest uznane za bezsprzecznie najlepszą polską książkę kucharską, a fakt sam, że rozeszło się dotąd już 14.000 egz. świadczy o jej praktyczności i użyteczności.
piętnaście tysięcy
NA ŚWIĘTA

10 medali zasług 12 dyplomów uz[illegible]la
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatna. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,
do zmywania włosów zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nad[illegible]daje miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i ochnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

✝
Za spokój duszy ś. p.
Jadwigi z Sułkowskich Mostowskiej
żony architekty i konces. budowniczego,
odbędzie się we czwartek 23. marca b. r. o godzinie 8. rano, w kościele św. Maryi Magdaleny, jako w pierwszą rocznicę zgonu
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
na które pozostały mąż, syn i matka z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian.
Lwów, dnia 22. marca 1893 4362
„Concordia“ F. Opuchlak i Syn

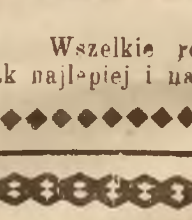
HOTEL METROPOL
we Lwowie, przy ulicy Pańskiej l. 1.
Zbudowany i urządzony według najnowszego, najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jako to: z wspaniałemi urządzeniami pokojowemi, oświetleniem elektrycznem, wodociągami itp.
Niniejszem oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że tenże z dniem 21. stycznia br. otworzyłem i spodziewam się, że mierną ceną, praktyczną, szybką i rzetelną usługą zjednam sobie ogólne zaufanie.
Dla podróżujących 10% opust. 4354
Cena pokoju od 70 ct. do 3 złr.
JAN WAŻNY
dzierżawca hotelu „Metropol“ i właściciel handlu delikatesów i win połączonego z wyborną restauracyą na sposób krakowski
Lwów, ulica Czarneckiego l. 2.

FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW
SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ JULJANA WANGA
we Lwowie.
4265
Kantor miastowy: ul. Hetmańska 22.

Apteka J. Purgleitnera w Gracu.
Styryjski sok ziołowy, za flaszkę 88 ct., przeciw kaszlom, chrypce cierpieniom piersi i gardła. Od 40 lat doświadczony.
Syrop wapna, z podfosforanu wapna. Środek łagodzący dla chorych na płuca i piersi, nadto wzmacnia kości u małych dzieci. Flaszka 1 złr.
Dr. Wuchta maść roślinna, za dużą flaszkę 1 złr., za małą 60 ct., przeciwko gośćcowi i reumatyzmom
Englhofera esencja na muszkuły i nerwy, flaszka 1 zł. Wcieranie z aromat. roślin.
Wszystkich powyższych przetworów dostanie w mojej aptece. Zamawiać można za zaliczką. 4326
Skład w Wiedniu: J. Weis, Mohren-Apotheke, I., Tuchlauben 27.

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA
Lwów, ulica Kopernika l. 17
rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu
wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące
☞ po możliwie niskich cenach. ☜ 4034
Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymuję zawsze gotowe na składzie.
100 biletów wizytowych
na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.

STANISŁAW WOŹNIAK
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8
poleca swój skład



ZEGARKÓW
szwajcarskich kieszonkowych, schwarzwaldskich i wiedeńskich ściennych.
Wszelkie reperacye z prowincyi przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:



okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia **dzwonków elektrycznych** pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancyą.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

Michał Waselica i Andrzej Kilian
PRACOWNIA STOLARSKA
we Lwowie, ulica Szpitalna l. 15
wykonuje wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).